Dziś 12 stron.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy



ANNY ONDRA, głośna gwiazda filmowa, rozwodzi się ze swym drugim mężem, bokserem Schmelingiem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI | PONIEDZIAŁEK, 4 GRUDNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 335



G. d' ANNUNZIO, słynny poeta włoski, opanowany został manją prześladowczą.

„Krwawy Kazik“ - dusiciel poznański

zamordował swą kochankę, Ogrodowską i jej syna. — Uwięziony pod zarzutem podwójnej zbrodni kolejarz, Ogrodowski, jest niewinny!

Największa zagadka kryminalna Polski - rozwiązana

Telefonem od poznańskiego korespondenta „Expressu“

Poznań, 2 grudnia.

Kto zamordował **Marję Ogrodowską?** Gdzie jest jej siedmioletni synek — Staś? Czy **Staś został również zamordowany?** Czy mordercą jest urzędnik kolejowy **Stanisław Ogrodowski,** mąż zamordowanej i ojciec zaginionego dziecka?...

Od środy dnia 4 października — po dziś dzień cały Poznań a z nim i cała Polska nie przestaje się pasjonować tą sprawą, a pytania, jakie postawiliśmy na wstępie, nie schodzą z ust nietylko powołanych do tego urzędników i najwyższych funkcjonarjuszy władz śledczych i prokuratury — lecz spędzają sen z powiek spokojnych obywateli Poznania...

Przedstawimy dokładnie przebieg śledztwa w tej tajemniczej i okrutnie krwawej sprawie.

Tragiczny meldunek

Stanisława Ogrodowskiego.

Do trzeciego komisarjatu policji w Poznaniu zgłosił się w **środę dnia 4 października urzędnik kolejowy Stanisław** Ogrodowski i zameldował, że nie może dostać się do mieszkania.

Przybyła na miejsce policja otworzyła mieszkanie przemocą i wówczas okazało się, że w kuchni **na podłodze leżą zwłoki zamordowanej kobiety. Nogi jej były rozrzucone szeroko, koszula potargana, na piersią widniały głębokie bruzdy ciętej rany.** Prawa ręka zasłaniała kurczowo **twarz, jakby przed następnemi uderzeniami mordercy. Ręcznik ściskał mocno szyję, tak, że nie można było włożyć ręki między szyję a szmatę. Głowa pławiła się we krwi.**

Wezwano natychmiast władze śledcze. Ustalono, że **morderstwo dokonane zostało mniej więcej przed 10-ciu godzinami.**

W dochodzeniu pierwiastkowem morderstwo rabunkowe wydało się **wykluczone.** Z mieszkania Ogrodowskich nic nie zginęło. **Morderstwo na tle erotycznem** wykluczyło orzeczenie lekarzy choć było rzeczą rzucającą się w oczy, że morderca starał się upozorować tego rodzaju zbrodnię. Zabita nie nosiła spodniej bielizny, a położenie ciała nasuwało w pierwszej chwili również tego rodzaju podejrzenie. Jednak lekarz sądowy po obdukcji zwłok stwierdził fakt zadziwiający: **bielizna została ściągnięta już z trupa!..**

Kto zatem zabił Ogrodowską i dlaczego? Odpowiedź na drugie z tych pytań byłaby niemal rozwiązaniem całej tej potwornej zagadki.

Złe pożycie małżonków, ciągłe groźby Ogrodowskiego pod adresem żony, hulaszcze sceny, jakie na złość żonie urządzał w domu — to wszystko skierowało władze śledcze na tory podejrzenia, że zabójstwo zostało dokonane w afekcie właśnie przez męża.

Ogrodowski aresztowany

Badany Ogrodowski — mocno zbity z tropu — tłumaczył się **mętnie.** Na niewygodne sobie pytania odpowiadał, że ich nie rozumie. Twierdził jednak z całą stanowczością, że przez cały dzień wtorkowy i w nocy z wtorku na środę nie było go w domu.

Ogrodowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Równocześnie prowadzący dochodzenia stanęli przed niezwykłą zagadką: okazało się, **że syn Ogrodowskich zginął bez śladu.** Wszelkie poszukiwania nie dały żadnych rezultatów.

Władze śledcze stanęły wobec drugiej zagadki. **Gdzie jest mały Stasio?**

Zwłoki Stasia odnaleziono!

Przez cały listopad trwały poszukiwania zwłok chłopca, co do którego nie było już wątpliwości, że nie żyje i badania poszlak przeciwko Ogrodowskiemu.

Dopiero ostatnie dni miesiąca przyniosły jakże ponure wyjaśnienie przynajmniej jednej z tych okropnych zagadek.

Staś został zamordowany! Ciało jego znalazło się!

27 listopada powiadomione zostały władze śledcze o znalezieniu na Sołaczu na przedmieściu Poznania, koło cegielni **zupełnie zniekształconych i rozpadających się zwłok chłopca.**

Współpracownik nasz był jednym z pierwszych na miejscu znalezienia zwłok chłopca.

Z pośród kupy szmat widniało czerwieniące się ciało ludzkie, znajdujące się w stanie zupełnego rozkładu. Głowa chłopca była prawie nie do poznania: **zlazła z niej skóra i przedstawiała jedną masę.**

Zwłoki leżały zwrócone twarzą do ziemi. Na całej głowie pełno śladów podziobania przez ptaki. Na plecach skórzany tornister szkolny. Udo chłopca poszarpane przez psy, opodal leżały buciki, a z drugiej strony zwłok uczniowska czapeczka.

O kilka kroków paczka zeszytów i książek, na których widnieje niedołężną ręką dziecka położony podpis „STANISŁAW OGRODOWSKI“.

Odkrycia zwłok dokonali dwaj młodzi mężczyźni: Zygfryd Karczyński i Edward Przybylski, którzy błądzili po lasach gołęcińskich **w poszukiwaniu za wikliną. W pewnej chwili natknęli się na ciemną masę, która po zbliżeniu się okazała się trupem.**

Młodzieńcy natychmiast zaalarmowali posterunek 7-go komisarjatu policji państwowej, skąd wyruszyli na miejsce znalezienia zwłok dwaj posterunkowi. Nie chcąc zmieniać układu zwłok — **policjanci rozcięli plecak i natychmiast z torby wysypały się zeszyty, na których widniał podpis Stasia Ogrodowskiego.** Powiadomiono niezwłocznie o odkryciu komendę policji, skąd przybyła policja śledcza, a niebawem komisja sądowa z sędzią Trynkowskim i prokuratorem Misiurewiczem na czele.

„To nie są włosy Ogrodowskiego!“

Zwłoki Stasia Ogrodowskiego odwieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie poddane zostaną szczegółowej sekcji, która wyjaśni ostatecznie, W JAKI SPOSÓB DOKONANO NA CHŁOPCU OHYDNEGO MORDU.

Teraz już wydarzenia następują po sobie **z błyskawiczną wprost szybkością.** Od ośmiu tygodni trwające śledztwo **nagle rusza z miejsca w tempie gwałtownem.**

Biegli podają już do publicznej wiadomości swe orzeczenie. Jest ono niezachwiane: **obaj biegli wypowiadają się bez zastrzeżeń, że włosy znalezione w ręku zamordowanej nie były włosami Ogrodowskiego.**

Sensacyjny zwrot w sprawie

Równocześnie coraz głośniej słychać w Poznaniu, że w samej sprawie szykuje się **zwrot sensacyjny.** Władze ustalają również ponad wszelka wątpliwość, że nieboszczyk Stasio w dniu 2 października był ostatni raz widziany przez ojca przed wyjściem ze szkoły. **Chłopiec nie przekroczył progu domu ojcowskiego.** Ogrodowski nie mógł go wyprowadzić tak daleko w pole, skoro — jeśli nawet wychodził z pracy — to na krótko: zaledwie starczyłoby mu czasu, by dokonać morderstwa na osobie żony.

Wreszcie **ostatni akt** tej strasznej tragedji:

Łabędziewicz zadusił Ogrodowską i Stasia!

W dniu 30 listopada władze śledcze aresztowały 39-letniego Kazimierza Łabędziewicza z Poznania, karanego już 8-krotnie za kradzieże, który ostatnio odbył 3-letnią karę w więzieniu we Wronkach za napad rabunkowy.

ŁABĘDZIEWICZ PRZYZNAŁ SIĘ DO ZAMORDOWANIA OGRODOWSKIEJ I JEJ SYNA STASIA.

Morderca złożył bardzo wyczerpujące zeznania, oświadczając, że był kochankiem zamordowanej Ogrodowskiej i że żył w wielkiej przyjaźni z małym Stasiem.

Łabędziewicz posiadał poza Ogrodowską inną kochankę, dla której potrzebował pieniądze na spędzenie płodu. Krytycznego dnia udał się do Ogrodowskiej

I GDY TA ODMÓWIŁA MU PIENIĘDZY, ZADUSIŁ JĄ.

Nieżywą uderzył siekierą w głowę i chcąc upozorować mord seksualny, ułożył odpowiednio ciało zamordowanej.

Po tem potwornem morderstwie Łabędziewicz, zatarł za sobą wszelkie ślady i udał się na ulicę, gdzie oczekiwał Stasia.

Zdając sobie sprawę z tego, że chłopiec pierwszy zauważy mord i może wskazać na niego, jako na mordercę matki, Łabędziewicz nakłonił Stasia, aby udał się z nim na Sołacz, **gdzie rzekomo miała go oczekiwać matka.**

Na przedmieściu Poznania, na odludnych i niezamieszkałych terenach opodal rzeki Bogdanki,

ŁABĘDZIEWICZ RZUCIŁ SIĘ NA CHŁOPCA I ZADUSIŁ GO.

W świecie przestępczym Łabędziewicz znany jest pod pseudonimem „KRWAWY KAZIK“, GDYŻ WSZYSTKIE SWOJE OFIARY DUSIŁ.

Łabędziewicza, po przesłuchaniu przez władze śledcze, przewieziono do więzienia karno - śledczego przy ul. Młyńskiej.

Dochodzenie przeciwko mordercy jest prowadzone w trybie postępowania doraźnego.

ŁABĘDZIEWICZOWI GROZI KARA ŚMIERCI.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Kto chce, by zwalczano bezrobocie przez tworzenie nowej pracy, kto chce, by Kraków wszedł na drogę wielkich miejskich robót publicznych, które już obecny zarząd miasta rozpoczął — kto chce, by dalej w ten sposób brukowano ulice, rozszerzano sieć kanalizacyjną, by użyto rąk bezrobotnych do budowy Muzeum Przemysłowego — ten głosuje na listy „Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej".

Za 7 dni Kraków stanie do urn

Ożywiony ruch przedwyborczy.—Kraków solidarnie głosuje na jedynkę

Kraków, 2 grudnia.

Zaledwie 7 dni dzieli Kraków **od dnia pierwszych po wojnie wyborów do Rady Miejskiej.** Miasto nasze wchodzi w fazę gorącej walki przed wyborczej, wzmagającej się jeszcze z dnia na dzień.

Termin zgłaszania kandydatów do nowej Rady Miejskiej upłynął już z dniem 30 ub. m. i odnośne listy zostaną w najbliższych dniach ogłoszone publicznie. Z dniem wczorajszym upłynął również termin przeglądania listy wyborców i zgłaszania reklamacyj na wypadek niewciągnięcia osoby uprawnionej do głosowania na listę wyborczą wzgl. wpisania tam osoby nieuprawnionej.

Niemal wszystkie stowarzyszenia żeńskie w Krakowie wydały odezwę do wyborczyń następującej treści:

Obywatelki! Wyborczynie!

Po raz pierwszy kobiety stają do wyborów samorządowych w Krakowie. Głosami swemi rozstrzygną jakie będzie przedstawicielstwo w Radzie, jaki będzie zarząd miasta. Od wyniku wyborów zależy, jakiemi tory potoczy się gospodarka miejska, jak będą funkjonowały instytucje miejskie, w jakim stopniu ludność będzie mogła korzystać z opieki miasta.

Wybierajmy ludzi uczciwych, którzy nie własny interes, lecz dobro miasta i ludności będą mieli na oku, którzy złożyli już dowody pracy ideowej dla dobra społeczeństwa. Wybierajmy do Rady przedstawicielki swoje, do których mamy zupełne zaufanie.

Wybrane przez nas radne będą musiały stać na straży praw naszych! Zadaniem ich będzie troszczyć się o to, by opieka społeczna zajęła się jaknajszerzej dzieckiem zaniedbanem i opuszczonem, by dzieci rodziców całkowicie i częściowo bezrobotnych były należycie wyżywione, by poniżającą jałmużnę zastąpiono dostarczeniem pracy, która jest prawem każdego człowieka.

Zdala od walk politycznych, od waśni i sporów partyjnych, wniosą w życie samorządowe czynnik sprawiedliwej i harmonijnej współpracy. Pamiętajcie, że prawo głosowania mają mężczyźni i kobiety, którzy ukończyli lat dwadzieścia-cztery i od roku mieszkają w Krakowie.

Dajmy dowód wyrobienia społecznego, poważnie i z godnością spełniając swój obowiązek obywatelski w dniu 10 grudnia b. r.

Nie marnujmy swego prawa wyborczego!

Od nas tylko zależy, by do Rady weszły wartościowe kandydatki i wartościowi kandydaci, umieszczeni na liście Nr. 1.

Głosujmy na nich **solidarnie!**

W ciągu ostatnich dwuch dni odbył się szereg wieców przedwyborczych.

**

INŻYNIEROWIE KRAKOWSCY GŁOSUJĄ NA LISTĘ „BEZPARTYJNEGO BLOKU".

Pod przewodnictwem dyr. Muzeum Przemysłowego p. inż. E. Tora odbyło się zebranie przedwyborcze ogółu inżynierów krakowskich. Po przemówieniach p. p. prof. dr. inż. J. Krauzego, senatora prof. inż. S. Skoczylasa, oraz dyr. inż. E. Tora — zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję, w której wyrazili pragnienie, aby pierwsze w Wolnej Polsce wybory do Rady Miejskiej dały reprezentację, **wolną od partyjnictwa i zdolną do rozwinięcia szerokiego programu technicznej, gospodarczej i kulturalnej rozbudowy naszego miasta.** W konsekwencji postanowił ogół inżynierów solidarnie głosować na listę **„Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej".**

Zebrani na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu członkowie **Cechu rzeźników i wędliniarzy „Na Kotłowem",** uznając, że jedynie poważna i wolna od waśni partyjnych praca gospodarcza może zaważyć na pomyślnym rozwoju m. Krakowa, postanowili solidarnie głosować na listę **„Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej."**

**

RESTAURATORZY POPIERAJĄ B. B. P. G.

Członkowie Stowarzyszenia Przemysłowego Restauratorów i Pokrewnych Zawodów w Krakowie na zebraniu przedwyborczem uchwalili jednogłośnie w dniu wyborów do Rady m. Krakowa masowo stanąć do urny wyborczej i oddać swój głos na **„Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej."**

**

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE INWALIDÓW WOJENNYCH.

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie, urządza w dniu 3 grudnia b. r. o godz. 9-ej rano w hali wystawowej, przy ulicy Rajskiej 12 Wielkie Zgromadzenie Przedwyborcze Wszystkich Inwalidów Wojennych. Po wiecu udadzą się zebrani w manifestacyjnym pochodzie pod Magistrat.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr M. im. J. Słowackiego: — o godzinie 15-ej „Igraszki muzyczne"; o godz. 19-ej m. 30 „Człowiek z teką".

Teatr Domu Żołnierza: — o godz. 15.30 „Cyganie"; o godz. 19.30 „Baron Kimmel".

Teatr Bagatela: — po poł. bajka dla dzieci „Ali i Janek w krainie czarów".

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Dziesiąty kochanek"
APOLLO „Rozkoszne kłopoty"
ATLANTIC: — „Sabra".
PROMIEŃ: — „Śpiew, całus i dziewczyna".
SŁOŃCE: — „Szał zazdrości".
SZTUKA: — „Pokusy miłości".
ŚWIT: — „Serce włóczęgi".
UCIECHA: — „Odment ulicy".
MUZEUM: — „Legjon ulicy".

Radjoprogram

KRAKÓW.

9.00—9.54. Audycja poranna. 9.54. Program na dzień bieżący. 10.00. Transmisja z Poznania. 11.35. Transmisja z Warszawy. 11.57. Sygnał czasu. 12.15. Transmisja z Warszawy. 14.00. Transmisja z Berlina meczu Polska — Niemcy. 14.10. Pogadanka dla rolników. 14.25—15.00. Transmisja z Warszawy. 15.00. „Gawędy podhalańskie". 15.20. Transmisja z Berlina: finał meczu Polska—Niemcy. 15.50. Płyty. 16.00. Tr. ze Lwowa. 16.30. Płyty. 16.45—19.00. Program na dzień następny. 19.05. Rozmaitości. 19.15. Odczyt. 19.30. Transmisja z Warszawy. 19.45. Wiadomości bież. 19.50—23.30. Transmisje.

Aresztowanie lekarzy za komunizm

Wielka rewizja w szpitalu.—Policja znalazła wiele materjału obciążającego.—Centrala propagandy.—Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy

Warszawa, 2 grudnia.

(B) Władze bezpieczeństwa w Warszawie od dłuższego czasu otrzymywały już niepokojące wiadomości o szerzącej **się agitacji komunistycznej wśród służby** i personelu sanitarnego oraz lekarskiego **w wielkim warszawskim szpitalu żydowskim na Czystem, na czele którego stoi zacny chirurg, dr. Antoni Goldman.**

Szpital ten, położony na krańcach miasta, obejmuje olbrzymie tereny, objęte sześcioma wielkiemi ulicami i składa się z 17-u wielkich pawilonów. Łącznie budynków administracyjnych, pawilonów itp. jest na terenie szpitala ponad 36, co tworzy razem prawdziwe miasteczko.

Nocy dzisiejszej wszystkie zabudowania szpitala na Czystem **otoczone zostały silnym oddziałem policji konnej, pieszej i wywiadowców.** Na czele oddziału stało kilku oficerów policji, zaś całą akcją kierował osobiście wiceprokurator sądu okręgowego warszawskiego, p. Władysław Żeleński przy współudziale delegata wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu m. st. Warszawy.

Na podstawie informacyj poufnych przystąpiono w kilku lokalach szpitalnych jednocześnie do rewizji.

Zachowując absolutną ciszę, **aby nie zbudzić chorych, policja przystąpiła do akcji.** Rewizja trwała od godz. 1-ej w nocy do godz. 6. 15 rano.

W wyniku jej znaleziono **liczny materjał, dowodzący istnienia na terenie szpitala komunistycznej centrali propagandowej, kierowanej przez kilku wybitnych lekarzy warszawskich, zatrudnionych w tej lecznicy.**

Materjał dowodowy składa się przeważnie z korespondencji i nielegalnych wydawnictw, **przeważnie pochodzenia niepolskiego, aczkolwiek dla Polski przygotowanego.**

W rezultacie rewizji **aresztowano 40 osób wśród personelu szpitalnego, w tem 9-iu lekarzy,** których nocą w szpitalu nie zastano i dla aresztowania których policja udała się na **miasto do ich mieszkań prywatnych.**

Nazwiska wszystkich aresztowanych trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Rewizja w największym szpitalu warszawskim oraz duża ilość aresztowanych wywołała w stolicy zrozumiałą sensację.

„POLSKA PIEŚŃ ARTYSTYCZNA".

W związku zawodowych pracowników umysłowych przy ulicy Sławkowskiej Nr. 6 wygłoszony zostanie cykl odczytów p. t. „Polska Pieśń Artystyczna".

Pierwszy odczyt z powyższej serji odbędzie się we wtorek, dnia 5-go b. m., o godzinie 7.45 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

ADA SARI w OPERZE KRAKOWSKIEJ.

W poniedziałek, dnia 4-go grudnia „Cyganerja" Pucciniego.

Z żałobnej karty

Kraków, 2 grudnia.

W schronisku dla weteranów przy Pl. Biskupim w Krakowie zmarł w tych dniach jeden z najstarszych mieszkańców naszego miasta, 96-letni weteran-porucznik Maksymiljan Nożykowski, pochodzący z pow. włocławskiego. Ś. p. Nożykowski brał udział w walkach o wolność w roku 1863-im pod wodzą pułk. Oborskiego.

Pogrzeb ś. p. Nożykowskiego odbył się wczoraj w kaplicy szpitala wojskowego. Zwłoki złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu rakowickim.

Cześć pamięci zasłużonego bojownika o wolność!

WYSTAWA TURYSTYKI ZIMOWEJ I NARCIARSKIEJ.

W salonie recepcyjnym krakowskiego dworca kolejowego odbyło się otwarcie Wystawy Turystyki Zimowej i Narciarskiej.

Wystawa jest niezwykle interesująca. Zgromadziła ona eksponaty Zarządu Głównego Polskiego Związku Narciarskiego, Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa oraz Krakowskiej Dyrekcji P.K.P.

REWIZJA PROCESU MALISZOWEJ

Obrońcy w najbliższym czasie wniosą podanie do Sądu Najwyższego.— Maliszowa nadesłała im list z Fordonu

Kraków, 2 grudnja.

Sprawa wznowienia procesu Marji Maliszowej zaczyna już wchodzić na realne tory.

Jak się dowiadujemy, adwokaci Warenharpt i Aschenbrenner gromadzą materjał dowodowy. Odpowiednie podanie do Sądu Najwyższego w Warszawie zostanie wniesione przypuszczalnie z początkiem przyszłego roku.

Obrona zwleka narazie z wszczęciem kroków celem wznowienia procesu, aby tymczasem nagromadzić jaknajwięcej materjału, potrzebnego do uzasadnienia podania.

Jednym z głównych świadków byłaby w procesie Eugenja Suesskindówna, która powróciła już zupełnie do zdrowia i

I PRZYPOMINA SOBIE SZCZEGÓŁY ZBRODNI PRZY UL. PAŃSKIEJ.

Maliszowa przebywa jeszcze ciągle po ostatnim zamachu samobójczym w szpitalu więzienia w Fordonie.

W ostatnich dniach

NAPISAŁA ONA LIST DO SWYCH OBROŃCÓW,

w którym dziękuje im za starania i pisze, że jest jeszcze bardzo osłabiona. Co do wznowienia procesu nie powzięła żadnej decyzji, jednak godzi się z tą myślą.

Jak się dowiadujemy, mimo upłynięcia miesiąca od procesu Maliszów, obrońcy ich są w dalszym ciągu zasypywani listami w ich sprawie. Autorzy tych listów proszą o wznowienie procesu Maliszowej.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Słońcem" — Rynek A.-B. 43. „Apteka pod Eskulapem" — ul. Gertrudy 1. „Apteka pod Matką Boską" — ul. Krowoderska 74. „Apteka w Dębnikach" — ul. Konopnickiej 3. „Apteka pod Złotym Orłem" — ul. Krakowska 9. „Apteka" — ul. Mogilska 16.

W podgórzu — „Apteka pod Opatrznością" — ul. Brodzińskiego 1.

Niszczył przewody telegraficzne

na linji Kraków – Lwów

Kraków, 2 grudnia.

Na terenie gminy Podłęże między Bochną a Krakowem popełniono wczoraj tajemnicze przestępstwo.

Nieznany sprawca przeciął w godzinach nocnych i zniszczył dziesięć przewodów telefonicznych i telegraficznych na szlaku Kraków — Lwów. O wypadku powiadomiono najbliższy posterunek policyjny, który wszczął dochodzenie i zawiadomił równocześnie komendę powiatową w Bochni.

Pod kierownictwem nadkomisarza Klamusa z Bochni wszczęto dochodzenie.

Wczoraj udało się policji ująć sprawcę zbrodniczego czynu, którym okazał się 19-letni parobczak z Podgrabic pod Niepołomicami, Tadeusz Twardy.

Aresztowany przyznał się do przecięcia drutów, oświadczając, że skradł kilkanaście metrów drutu. Chciał on z niego zrobić hamulec do sań. Twardy został osadzony w areszcie w Bochni. W ciągu najbliższych dni zostanie zadecydowane, czy stanie on przed sądem okręgowym, czy też przed sądem przysięgłych.

Z TEATRU Im. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj, w niedzielę, po południu „Igraszki muzyczne". O godz. 7.30 wieczorem „Człowiek z teką".

Ochotniczy ośrodek pracy

został organizowany w Krakowie

Kraków, 2 grudnia.

W Krakowie zorganizowany został ochotniczy Ośrodek Pracy, którego celem jest dostarczanie pracy bezrobotnej młodzieży przedpoborowej i rezerwistom, należącym do związku strzeleckiego i zw. rezerwistów.

Do Ośrodka Pracy będą przyjmowani bezrobotni stanu wolnego zarejestrowani w PUPP. przynajmniej od 3 miesięcy w wieku od 16 do 30 lat. Niepełnoletni muszą posiadać zezwolenia rodziców, lub opiekunów.

Ochotnicy, zgłaszający się do ośrodków pracy, otrzymują **pomieszczenia wraz z całodziennem bezpłatnem utrzymaniem, ubraniem i bielizną, pościelową dodatek pieniężny w wysokości 50 gr. za każdy przepracowany dzień i 5 zł. miesięcznie na książeczkę PKO, będą ubezpieczeni od wypadku i otrzymają opiekę** lekarską w Ośrodku lub w kasie chorych.

W miejscowościach, w którym niema PUPP., stan bezrobocia zatwierdzi właściwy urząd gminny, ewentualnie starostwo. Do ochotniczego Ośrodka Pracy w Krakowie mogą być przyjmowani bezrobotni, odpowiadający powyższym warunkom, zamieszkali w Krakowie i na terenie powiatów miechowskiego, olkuskiego, wadowickiego, myślenickiego i chrzanowskiego.

Ochotnicy, którzy chcą być przyjęci do pracy winni się zgłosić do powiatowego komendanta PW Kraków — Miasto ul. Zwierzyniecka 26 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 8 do 12

Praca w ochotniczym Ośrodku Pracy trwa 8 godzin dziennie, z czego w godzinach przedpołudniowych wyłącznie praca fizyczna przy wykonywaniu i budowie urządzeń sportowych, po południu zaś tylko wychowanie fizyczne i gry ruchowe.

Tajemnicze zniknięcie piłkarza krakowskiego,

który rowerem udał się do Katowic

Kraków, 2 grudnia.

Wczoraj nadeszła sensacyjna wiadomość o tajemniczem zaginięciu brata znanego piłkarza krakowskiego Karola Kossoka, 17-letniego Józefa.

Jeszcze w ubiegłym tygodniu Józef Kossok wyjechał rowerem z Katowic do Krakowa, by odwiedzić swego brata. W Krzeszowicach zepsuł się mu rower, więc chłopiec pojechał koleją.

Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Józef Kossok miał przy sobie książeczkę P. K. O. na 500 zł. i możliwe jest, że padł ofiarą zbrodniczego zamachu.

Józef Kossok jest blondynem. Wyruszył on do Krakowa bez płaszcza i czapki, w czarnem marynarkowem ubraniu.



Zł.190.- nowe syst. „SINGER". pierścieniowe bębenkowe maszyny do szycia i haftu, szyjące wprzód i wstecz z 30-letnią gwarancją. — Dostawa na koszt firmy.—Cenniki ilustrowane bezpłatne.

CENTRALA MASZYN, KRAKÓW, ul. DIETLA 109

OTYLI ŻYJĄ KRÓCEJ...

Ich serca, obłożone watą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i odmawiają posłuszeństwa wcześniej.

Otyłość spowodowana jest złą przemianą materji oraz zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Tylko zioła Magistra Wolskiego „Degrosa" zawierają jod organiczny w postaci rośliny morskiej Yahanga, który wprowadzony do organizmu, pobudza gruczoł tarczowy do należytej pracy, powodując szybkie spalanie nadmiernego tłuszczu. Są one skutecznym środkiem przeciwko otyłości i nie wymagają specjalnej djety.

Zioła ze znak. ochr. „DEGROSA"

Do nabycia w aptekach, drogerjach (skład apt.) lub w wytwórni Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Zaparcie. Najpoważniejsi specjaliści chorób kobiecych stwierdzili, że naturalna woda gorzka **Franciszka - Józefa** działa w bardzo wielu wypadkach szybko, niezawodnie i bezboleśnie.

NA Św. MIKOŁAJA I GWIAZDKĘ zakupisz najstosowniejszy podarek w firmie **„PAWILON POŃCZOCH"** Kraków, **PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 10**.

PONCZOCHY, REKAWICZKI, TRYKOTAŻE, tanio i dobrze zakupisz tylko w firmie **„PAWILON POŃCZOCH"**, Kraków, **PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 10.**

SWETRY I PULOWERY w wielkim wyborze też w firmie **„PAWILON POŃCZOCH"**, Kraków, **PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 10.**

KOSZULE męskie, KRAWATY i t. d. olbrzymi wybór w firmie **„PAWILON POŃCZOCH"** Kraków, **PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 10.**

OSZCZĘDZASZ dużo pieniędzy, gdy zakupujesz w firmie **„PAWILON POŃCZOCH"**, gdyż towar jest w pierwszorzędnym gatunku, a ceny najtańsze w Krakowie. A zatem zakupuj tylko w firmie **„PAWILON POŃCZOCH", KRAKÓW, PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 10.** Uwaga na adres: NOWY BIAŁY DOM.



CZYTELNIKU „EXPRESSU". Pozwól mi bezinteresownie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty życia, określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzić, jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych — szczęśliwy numer Twego losu do bieżącej Loterji Państwowej i wskazać, gdzie takowy możesz nabyć. — Natychmiast napisz imię, rok i miesiąc urodzenia. (Stan rodzinny). Nie przesyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz tylko na koszta pocz. i kancelaryjne załącz 1 zł w znaczkach pocztowych. Na los Nr 122627 wybrany przezemnie padła w 5 klasie 26 loterji wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przezemnie numerów padło mnóstwo wygranych, lecz z braku miejsca podaję tylko niektóre. Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł., Kuhn Jan, Łódź, Młynarska 25 — 5.000 zł., Frydhel, Katowice, Wodospady Nr. 3 — 5.000 zł. Pozatem wiele osób, którym przypadły większe wygrane, ze względów osobistych postanowiły zachować swoje incognito, co obowiązuje mnie do nieujawniania nazwisk — Przyjęcia osobiste płatne — cały dzień Psychografolog Szyller-Szkolnik, Warszawa, Żórawia 47. Ogłoszenie załączyć.

ASTMY ZASTARZAŁE, RÓŻNE KASZLE przywilejne chorób płucnych są uleczalne **Powidłami ziołowemi od 1902 roku.** 3.000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. **S. ŚLIWAŃSKI. Łódź, Brzezińska 33.**

CHORZY

Leczę wszelkie choroby, przedewszystkiem chroniczne, cierpienia na raka i weneryczne. Uprasza się przynieść mocz poranny. Leczenie naturalne.
J. SEKLACZEK, KATOWICE, Plastowska 3. G. przyjęć od 9—12, i 4—6; w niedzielę 9—11. 20-1

Kwestją zaufania

jest bezsprzecznie zakup kaloszy i śniegowców. Gdy raz choćby zdecydujesz się na kupno obuwia gumowego marki **Schweikert**, w przyszłości żadnego innego nie będziesz chciał nosić. 20-1

SPRZEDAM kamienicę 4-piętrową z dużą parcelą w Gdyni. Zgłoszenia do Administracji „Expressu" w Gdyni pod „180.000".

PRZEDSTAWICIELI domokrążnych do sprzedaży preparatów chemicznych, goli bez brzytwy, **maszynki, pędzla.** Zgłoszenia **Tadeusz Łazarczyk, Gdynia, ul. Pomorska 43.**

Najlepsza ochrona przed wilgocią i przeziębieniem

to obuwie gumowe marki

Żądajcie wszędzie!



Żądajcie wszędzie!

Trwałe, tanie i najmodniejsze.

Na gwiazdkę - bezpłatnie

10.000 maszynek do golenia z nożykami, postanowiła firma nasza rozdać wszystkim naszym Sz. P. klientom, którzy zamówią jeden z niżej podanych kompletów, a mianowicie:

tylko za zł. 13.50

wysyłamy: 3 mtr. materjału na wytworne męskie ubranie zimowe, pełnej podwójnej szer. (140 cm.), 1 koszulę męską trykot. z satynowem wykończeniem lub 1 koszulę damską, 1 p. kalesonów trykot. w doskonałym gatunku lub 1 p. reform damskich na gumie we wszystkich kolorach i rozmiarach, 1 p. wełnianych podwójnych rękawiczek męskich lub damskich w pierwszorzędnym gatunku, 1 p. skarpetek deseniowych mocnych i trwałych, 3 chusteczki męskie z kolorową obwódką lub 3 chusteczki damskie batystowe z ażurkiem, 1 szal wełniany w najmodniejsze wzory oraz 1 p. doskonałych podwiązek.

34 mtr. za 17.50

a mianowicie: 4 mtr. doskonałego materjału t. zw. „Angora" w najmodniejszych kolorach na elegancką suknię świąteczną, 6 mtr. flaneli puszystej i miękkiej w różnokolorowe prążki lub czysto białej na bieliznę wszelkiego rodzaju, 6 mtr. zefiru w różnokolorowe prążki na dzienne koszule męskie i chłopięce, 6 mtr. płótna kremowego firmy „Scheibler i Grohmann" na pościel i bieliznę oraz 12 ręczników waflowych z frędzlami.
Towar wysyłamy za zaliczeniem pocztowem po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie.

Bez żadnego ryzyka

W razie gdyby się towar nie podobał, przyjmujemy takowy z powrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy. — Zamówienia prosimy adresować:

Firma „A. NECHAMKIS" Łódź

skrzynka pocztowa 178/T.

Uwaga. Zaznaczamy, że do każdego kompletu dodajemy **BEZ ŻADNEGO LOSOWANIA** maszynkę do golenia wraz z nożykami, pierwszej fabryki wyborów stalowych w Polsce (gwarancja 5-cio-letnia) **ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE.**



Praktyczny podarek każdemu sprawi radość

Leo

Magazyn obuwia

KRAKÓW FLORJAŃSKA 35

RADJO-ODBIORNIKI POTANIAŁY

25 proc. zniżka

„Deblessefon-Mikro" odbiornik sieciowy, kompletny z 3 lampami i selektorem **złotych netto 145.—**

„Deblessefon-Oświatowy" sieciowy z 3 lampami z selektorem i induktorem dynamicznym **złotych netto 185.—**

„Deblessefon-świetlicowy" sieciowy z 4 lampami z selektorem i induktorem dynamicznym **złotych netto 285.—**

Cenniki wysyła się bezpłatnie. Odsprzedawcom udziela się rabatu.

Śląska Wytwórnia Precyzyjnych odbiorników „DEBLESSEFON" Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 27.

NAJPRAKTYCZNIEJSZE PODARKI na Św. MIKOŁAJA w OLBRZYMIM WYBORZE i po NIEBYWALE NISKICH CENACH zakupisz tylko w firmie **„ŹRÓDŁO POŃCZOCH"**, Kraków, **PLAC DOMINIKAŃSKI 1.**

PONCZOCHY trwałe 60 gr. bardzo ciepłe 90 gr. fildecosse z prawdziwym szwem 1.40 **„ŹRÓDŁO POŃCZOCH"**, Kraków, **PLAC DOMINIKAŃSKI L. 1.**

PONCZOCHY jedwabne 90 gr. 1.20, „Bemberg" z prawdziwym szwem bez skaz 1.70, 1.90. **„ŹRÓDŁO POŃCZOCH"**, Kraków, **PLAC DOMINIKAŃSKI 1.**

PONCZOCHY angielskie ciepłe 70 gr. z jedwabiem w kostkę 1.—, wełna z jedwabiem 90 gr., pierwszorzędny gatunek 1.20 **„ŹRÓDŁO POŃCZOCH"**, Kraków, **PLAC DOMINIKAŃSKI 1.**

SKARPETKI „Sosnowiczanka" 30 gr. ciepłe 35 gr., pończochy dziecinne ciepłe we wszystkich wielkościach od 30 gr. do 80 gr. **„ŹRÓDŁO POŃCZOCH"**, Kraków, **PLAC DOMINIKAŃSKI 1.**

REKAWICZKI podwójne wełniane 60 gr., 75 gr. najmodniejsze z mankietami 1.90, reformy damskie bardzo ciepłe 70 gr., 90 gr., 1.—. A zatem nie omijaj **OKAZJI** i spiesz zakupić podarki na Św. **MIKOŁAJA** do najtańszego sklepu w Krakowie pod firmą **„ŹRÓDŁO POŃCZOCH"**, Kraków, **PLAC DOMINIKAŃSKI 1.**



Używajcie tylko

niedoścignionych ostrzy do golenia

„POLONIA"

wszędzie do nabycia

KAMIENIC, will, majątków ziemskich, gospodarstw, parcel, oraz małych domków na terytorjum całej Rzeczypospolitej największy wybór, do sprzedania posiada jedynie biuro — **„WAWEL"**. Kraków Grodzka 60.

RUTYNOWANY buchalter poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe oferty proszę kierować pod adresem: Częstochowa, Skrzynka pocztowa 20, W. Andrejew.

GRAMOFONY, płyty, łóżeczka, wózki dziecięce, maszyny do szycia, poleca najtaniej Krakowski Dom Handlowy, **FLORJAŃSKA 9.**

MARZENIEM dziecka jest rower lub wózek lalkowy. Najkorzystniej kupisz w fabrycznym składzie The Krischer, Kraków, **Florjańska 9.**

NA ŚW. MIKOŁAJA POLECA: najtańszy sklep w Krakowie, pończochy zimowe 60 gr. z jedwabiem 1.10, rękawiczki wełniane 70 gr., skarpetki zimowe 30 gr., oraz wielki wybór swetrów, bielizny męskiej, krawatów i czapek, **„Galanterja", Kraków, Miodowa 13.** Uwaga na adres.

NA ŚW. MIKOŁAJA Firma „Magazyn Polski" urządza wielką wyprzedaż towarów okazyjnie zakupionych, śpieszcie zatem na ul. Długa 50.

PULOWERY damskie modne 2.25 i 3.90 „Magazyn Polski, Kraków, Długa 50.

REFORMY ciepłe damskie 55 gr. i 1.20 „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

SZALE jedwabne białe i kolorowe 50 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

BERETY damskie i dziecinne (szkolne) 65 gr „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

RĘKAWICZKI wełniane podwójne 60 gr. i 70 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

SZALE pledowe wełniane modne 80 gr., 1.40 „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

POŃCZOCHY damskie zimowe w prążki 50 gr „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

RĘCZNIKI okazja 25 gr., kąpielowe 50 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50

KOSZULE męskie sportowe grubsze 1.85 „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

APASZKI wełniane damskie 65 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

REKAWICZKI skórkowe na wełnie z paskiem tylko 3.50 „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50

SKARPETKI damskie zimowe nasza reklama 35 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

SKARPETKI męskie zimowe 25 gr. i 50 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50

CHUSTECZKI w dużym wyborze męskie, damskie po 10 gr., 15 gr., 25 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

KOŁNIERZE męskie 10 gr., 35 gr., 55 gr. „Magazyn Polski", Kraków, Długa 50.

KAŻDY kupujący otrzyma upominek na Św. Mikołaja „Magazyn Polski", Kraków, **DŁUGA 50**

NAJLEPSZE GORSETY, napierśniki, pasy pooperacyjne i ciążowe tylko w firmie **„FEMINA", KRAKÓW, GRODZKA 2, w PODWÓRCU.**

NIEBYWAŁA OKAZJA — WIELKI WYBÓR! Okazyjnie sprzedajemy mało używane różne meble jak: sypialnie, jadalnie, gabinety, garnitury klubowe, kuchnie i pojedyncze meble, maszyny do pisania, meble biurowe, rowery, fortepiany, aparaty radjowe, maszyny do szycia. Przed każdem kupnem zwiedzajcie nasze składy i porównajcie nasze niskie ceny. **DOM ZAKUPÓW OKAZYJNYCH, KATOWICE,** Kościuszki 12, tel. 23-58. Wyciąć zachować.

MASZYNKI do mięsa, prymusy naprawia fabrycznie. **Gwarancja piśmienna, szlifiernia „Brus"** Kraków, **Karmelicka 16, oficyna.**

MEBLE! MEBLE!
Nadzwyczajna okazja. Ostatni miesiąc.
Mimo podrożenia materjałów surowych, sprzedajemy jeszcze tylko w tym miesiącu po naszych niskich, niebywałych dotąd cenach.

Sypialka dębowa	350.— zł.
Sypialka dębowa 10 części	595.— „
Sypialka mahoniowa luksusowa 10 części	900.— „
Sypialka złota brzoza 10 części	1000.— „
Sypialka orzech kaukaz. 10 części	1100.— „
Jadalnie kaukaski orzech od	750.— „
Kuchnie eleganckie od	135.— „
Stoły rozsuwane na 18 osób	75.— „
Leżanki	30.— „
Łóżka polerowane kompl.	75.— „

Jedynie w Najtańszym Źródle Mebli KATOWICE. Uwaga! tylko Starowiejska 3. (Altdorfstr.).

ZNACZNY zarobek znajdzie każda pilna, inteligentna i wymowna osoba, zarówno pani, jak i pan, we wszystkich miejscowościach przez objęcie naszego zastępstwa. Chętni pracy zgłaszają się do „Expressu". Kraków, pod „Dla dzielnych".

KTO CHCE UZYSKAĆ ZDROWIE, niech napisze, a otrzyma poradę i środki homeopatycznoziołowe, dostosowane do wieku i cierpienia. — Uleczalną jest **gruźlica** bez śladu. Choroby weneryczne, syfilis i jego skutki, recydywa wyleczona. Cierpienia żołądka, kiszek, wątroby, nerkowe, nerwowe, sercowe, kobiece, reumatyczne, artretyczne, skleroze, choroby dzieci nie, umysłowe i t. d. Posiadam liczne podziękowania. Zakład przyrodniczy Marmołowej Królewska Huta, Rynek 7.

POSZUKUJE KAPELI złożonej z pięciu ludzi, którzy graią na różnych instrumentach oraz śpiewają. Zgłoszenia z fotografją, podaniem gaży do Kawiarni „Grand", Królewska-Huta, Wolność Nr. 34.

SPRZEDAM urządzenie sklepu spożywczego, Kraków, Plac Marjacki 7.

MANEKINY krawieckie, damskie, męskie, najnowsze fasony. Tanio! Sobczak, Pracownia manekinów, Poznań, ul. 27 Grudnia 20. Żądać bezpłatne cenniki.

SZANUJ SWÓJ GROSZ. Meble kupuj tylko w firmie „Meblanka", Katowice, Młyńska 5. — Urządzenie kuchenne 7 części Zł. 125.— oraz najelegantsze jadalnie i sypialnie po bardzo niskich cenach. Sypialnia dębowa Zł. 450.—. Dostawa bezpłatna.

RZEŹNICTWO z całem urządzeniem sklepowem i warsztatowem z mieszkaniem i popędem motorowym w centrum miasta do wydzierżawienia zaraz. Kaucja wymagalna. **Zgłoszenia do „Expressu"**. Katowice, **Wolności 5.**





Zarządzenia antykomunistyczne w Holandji

Haga, 2 grudnia.

(t) W ostatnim czasie komuniści poczęli rozwijać na terenie Holandji ożywioną agitację wywrotową. Obecnie rząd przygotowuje już szereg zarządzeń które przyczynią się do stłumienia wystąpień elementów radykalnych. Rząd ma w pierwszym rzędzie zmienić kodeks karny w tym sensie, że za przestępstwa polityczne i agitację wywrotową grozić będą surowe kary.

Ponadto przewidziane jest wzmożenie sił bezpieczeństwa.

12-letnia uczenica urodziła dziecko

Młodocianą matką zainteresowały się władze. — Niezwykły wypadek w Pruszkowie

Warszawa, 2 grudnia.

(B) W Pruszkowie pod Warszawą zdarzył się wczoraj wypadek, który tak ze względu na stosunki moralne, jak i ze względu na szczegóły natury anatomiczno-medycznej, jest niezwykle rzadki.

Od kilku tygodni mianowicie po Pruszkowie kursowały pogłoski, **że jedna z uczenic 3-ej klasy tamtejszego gimnazjum, 12-letnia Marja S. ma zostać matką.**

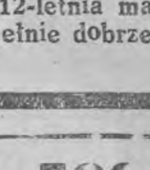
Rodzice S. odmówili wszelkich wyjaśnień, tłumacząc, że córka ich chora jest na żołądek, gdyż tak miał orzec lekarz kasy chorych. Plotki jednak nie ustawały i potwierdziły się wczoraj, a mianowicie w dniu, gdy **nieletnia matka, bez opieki lekarskiej i akuszerki, powiła córkę.**

12-letnia matka i dziecko czują się zupełnie dobrze.

Wieść o tym fakcie dotarła do władz prokuratorskich i policyjnych, jednak zarówno badania młodocianej matki, jak i jej rodziców nie dały żadnych rezultatów.

Zapytani odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Oprócz władz prokuratorskich wypadkiem tym żywo zainteresowały się sfery lekarskie.













Minjatury

Minuta śmiechu

Zauważyliście pewnie jakie kapelusze noszą obecnie eleganckie damy: — kapelusz nie przykrywa głowy, lecz jedną stronę twarzy...

Właśnie pani Zuzia zwraca się do swego małżonka:

— Henryku, daj mi pieniądze, już jest zima, muszę sobie kupić dwa kapelusze...

— Odrazu dwa?... Dlaczego?...

— Jeden na prawe ucho, drugi na lewe...

* * *

Dzieci mają czasem dziwne powiedzonka. Oto naprzykład matka wchodzi do pokoju i widzi swą córeczkę strojącą przed lustrem dziwaczne minki.

— Ależ, Kiciu, czemu tak wykrzywiasz twarz? — pyta matka.

— Ach, mamusiu, bo przed chwilą nadepnęłam zębami na język...

* * *

Do pewnego autora licznych sztuk scenicznych zwróciła się pewna dama z następującem pytaniem:

— Mistrzu, dlaczego komedje kończą się zazwyczaj małżeństwem?...

Autor uśmiechnął się zgryźliwie i odparł:

— To zupełnie zrozumiałe, łaskawa pani, bo przecie od chwili małżeństwa zaczyna się już dramat...

* * *

Pan Ignaś wychyla się przez okno w pociągu. Wchodzi konduktor i powiada:

— Nie wychylać się zanadto...

— To moja sprawa... — odpowiada niegrzecznie pan Ignaś.

Na to konduktor:

— Oczywiście... Ale uprzedzam łaskawego pana, że będzie pan odpowiedzialny za wszystkie ewentualne straty i szkody, jakie pan poczyni, uderzając głową o słupy, ściany tunelowe i przejeżdżające pociągi...

* * *

Zasapana pani Hermelina, baba, mająca trzy metry obwodu, wpada do mieszkania i woła do męża:

— Pomyśl tylko... Na ulicy chodził za mną jakiś pan i chciał mnie zaczepić... Uciekałam co sił... To był napewno handlarz żywym towarem...

— A może handlarz starzyzną? — zaryzykował małżonek.

Moskwa — Nowy Jork.

Regularna łączność radjotelefoniczna.

Moskwa, 2 grudnia.

W Moskwie przystąpiono do pracy nad nawiązaniem regularnej łączności radjotelefonicznej między Moskwą a Nowym Yorkiem.

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu"



— Ach Pepito uchodź prędzej,
Pocoś przyszedł, powiedz, poco,
Nie wiesz chyba, że tajniacy,
Węszą ciebie dniem i nocą!...

— To drobnostka, mam ja sposób,
By policji nie wpaść w ręce...
Wszystko słyszy, wszystko widzi,
Wicek skryty w szafy wnęce...

Ze zdumieniem Lola patrzy,
I nie wierzy własnym oczom,
Hipek dostał nagle zarost,
I wygląda w nim uroczo.

Któżby poznał w „mister Jacku"
Włamywacza i bandytę,
Karanego już więzieniem
I złodzieja jeszcze przytem?...



— Muszę zdradzić, panie teściu,
Choć zmartwienie sprawi ci to,
Że twa córka od tygodnia
Z groźnym szwenda się bandytą!...

Gdyby Loli biedny tata,
Miał czuprynę, co się zowie,
Włosy dęba by stanęły,
Na poczciwej jego głowie!...

Spójrzcie zatem na obrazek,
Jak się w gniewie papa miota,
— Bądź przeklęta a wraz z tobą,
Hipek-Warjat, ten idjota!...

Wreszcie szału minął atak,
Włożył papa na się futro...
O wypadkach dalszych powie
Rysunkowy film nasz jutro...

(Dalszy ciąg jutro)

O tych, którzy wygrali

i o tych, którzy wygrają — Bydgoszcz na pierwszem miejscu

Ukazał się numer 4-ty „Panoramy" i zawiera między innemi listę wygranych za rozwiązanie wycinanki z numeru 1-go. Szczęśliwcem, który zdobył nagrodę pieniężną w sumie zł 50 jest przedstawiciel Bydgoszczy

p. Eryk Wesołowski,

zamieszkały przy ul. Św. Trójcy 37.

Ale los nie zapomniał i o przedstawicielach innych stron Polski. **Dziesięć nagród** pocieszenia przypadło przedstawicielom: **Radomia** p. Bogumił Górski, **Woli Moszczenieckiej** (p. Wanda Linke) **Wieliczki** (p. Anna Żelazkówna), **Starego Sącza** (p. Zacharjasz Apel. **Rzeszowa** (p. Marja Prokop), **Warszawa** (p. Anastazja Fusik). **Gdyni** (p. Waldemar Wallas), Częstochowy (p. Kazimierz Golissek), i wreszcie **Kalisza** (p. M. Francuz).

Numer ten zawiera **nową wycinankę**, za której rozwiązanie Redakcja przeznacza aż 10 (dziesięć!) nagród pieniężnych na łączną sumę **zł. 150.** Warto ją rozwiązać — szanse wygrania są duże.

W materjale lekturowym numer zawiera pierwszorzędne nowele („Podstęp" Teramonda i „Tajemnicze auto"), szereg korespondencyj ze wszystkich zakątków świata, interesujące reportaże, — wszystko bogato ilustrowane.

Egzemplarz kosztuje tylko 25 gr.

Odznaczenie prof. Zdziechowskiego.

Tallin, 2 grudnia.

Senat estońskiego uniwersytetu w Tartu, z okazji 15-lecia tej uczelni, przyznał profesorowi uniwersytetu Stef. Batorego w Wilnie, Marjanowi Zdziechowskiemu, godność doktora Honoris Causa.

Giełda zbożowa.

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2531 tonn, w tem żyta 1432 tonny. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14.25 — 14.75, pszenica jednolita 20.50 — 21, pszenica zbierana 20 — 20.50, owies jednolity 13.50—13.75, owies zbierany 13 — 13.25, jęczmień kaszany 13.50 — 13.75, jęczmień browarny 15 — 15.50, mąka pszenna gat. 1 „Lukśusowa" 35 — 40, mąka pszenna gat. I 65 proc. 30 — 35, mąka pszenna gat. II po „Luksusowej" 25 — 3Ś, mąka pszenna gat. III „Poślednia" 17 — 23, mąka żytnia pytlowa gat. I 65 — 55 proc. 24 — 25

„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 15)

Przez kilka dni Zośka nie wychodziła na miasto zupełnie. W ciemnej i zawsze pełnej zaduchu stancji przesiadywała długie godziny w niemal zupełnej bezczynności. Powoli ogarniały ją coraz silniejsza apatja i zniechęcenie.

Niechby się co chce stało, byleby nie musiała tkwić w tej okropnej dziurze jak zwierz zagnany przez psy, który się wrył w ziemię i czeka aż go sfora minie...

Gospodynią owej tajemniczej stancji położonej w samem centrum miasta — była dozorczyni jednego z domów przy ul. Marszałkowskiej. Kobieta była małomówna, opryskliwa i bardzo Zośce niechętna... Zamykała za nią drzwi na klucz. Stawiała jej na stół bez słowa jakieś marne pożywienie — nie pytała się, czy jej nie zimno, czy nie zjadłaby więcej. Zośka doszła do wniosku, że nie warto ukrywać się w tej norze przed więzieniem. Bo czy teraz nie była w więzieniu?...

ŚMIERĆ STAREGO ŁACIARZA.

Szóstego może dnia gospodyni pierwsza przemówiła do Zośki:

— Jest coś nowego — mruknęła— ze Smoczówki.

— Co się stało?

— Nic takiego i tylko żeby się panna Zośka nie rozmazała. Ojciec pani pomarł. Już go nawet pochowali.

Zośka odtrąciła gospodynię z taką siłą, że omal jej nie przewróciła. Zarzuciła na siebie chuścinę i jak stała, z pałającemi policzkami i oczami, z których łzy same ciekły — wybiegła na ulicę.

Wilgotne, pełne jesiennych wyziewów powietrze wydawało się jej przepojone balsamami żywicznemi. Wdychała je szeroko, pełną piersią. Nareszcie jest wolna. Nareszcie jest między ludźmi. Zaraz potem zdjął ją znów żal okrutny za ojcem. Nie było jej przy nim, nie zamknęła mu oczu. Kto mu wody podał, gdy chorował, kto się nim opiekował?...

Zośka biegła ku przystankowi tramwajowemu. Nie lękała się nikogo. — Niech tam! Wszystko jej było jedno!

Szła szybko. Nie oglądała się za siebie.

Ale przecież po kilku chwilach musiała się obejrzeć. Słyszała za swemi plecami wyraźne kroki meskie. Ktoś szedł za nią: krok w krok. Mrowie ją przeszło: tajny!...

Zatrzymała się nagle. Odwróciła się i pełne gniewu spojrzenie skierowała na człowieka, który ją śledził. Jeżeli ją chce aresztować, może choćby zaraz! Tylko niech pierw ją na grób ojca puści. Niczego nie chce wiecej.

Zośka już miała na ustach jakieś złe, uliczne bodaj słowo pod adresem agenta.

Zatrzymała się w ostatniej chwili: Przed nią stał Opoczner.

— Zośka, nie gniewaj sie. Ja cię mam na oku. Nie możesz tutaj zostać. Zaaresztują cię lada chwila.

I bez słowa Opoczner ujął Zośkę pod ramię i niemal wtłoczył do zamkniętej karety, jadącej za nim już przez dłuższy czas krok w krok...

ROZDZIAŁ XIV.
WIELKIE ZMIANY.

— Jazda! — rzucił Opoczner.

Zośka w pierwszej chwili była tak przejęta tem wszystkiem co sie stało, że nie zastanawiała się nad tem, dokąd jadą. Dopiero po dłuższej chwili jednostajny stukot podków o kamienie jezdni uspokoił ją:

— Dokąd jedziemy? — rzuciła zaniepokojona.

Opoczner jakby czekał na to pytanie:

— Bądź spokojna. Jedziemy do przyjaciół. Nic ci złego nie zrobię i źle nie doradzę. Jesteś chyba tego pewna.

Zośki ta odpowiedź nie uspokoiła.

— Musi pan powiedzieć dokąd jedziemy. A może się nie zgodzę?... I spojrzała mu w oczy wyzywająco.

—Jak się nie zgodzisz — to trudno. Ale myślę, że najlepiej będzie się zgodzić. Więzienia nie są tak wygodne jak hotele w Krakowie albo w Wiedniu. A już na Sachalinie jest wogóle bardzo źle.

— Skąd pan wie, że mnie zaaresztują?

— Wiem dobrze. Mówił mi Maniek Malowany. A zresztą — przecież Walka już zamknęli.

Opoczner przerachował sie. Nie powinien jej był tego mówić. Sądził, że ją w ten sposób ostatecznie skłoni do uległości i do złożenia swego losu w jego ręce. Ale omylił sie.

Z oczu Zośki posypały się iskry gniewu. Szarpnęła się ku drzwiom. Nacisnęła klamkę drzwiczek.

— Nie zostanę tutaj ani chwili! Muszę iść, żeby go uwolnić! Przecież on przeze mnie siedzi. Mnie szukają to tymczasem jego zamknęli.

Opoczner chwycił ją wpół. Powoli, ale silnie pociągnął ją z powrotem na wyściełane siedzenie karety. Kareta była niewielka, okno było nieduże. — Wewnątrz panowały prawie zupełne ciemności. Dwuch pasażerów nie mógł nikt dojrzeć zwłaszcza, gdy siedzieli wygodnie oparci o poddane wtył siedzenia.

— Musimy jechać do cyrkułu, bo inaczej narobię takiego krzyku, że się tutaj cała policja zleci. Zośka była wściekła. Zdawało się, że lada chwila spełni swą groźbę.

WALEK POWRACA.

Opoczner nabrał przekonania, że przynajmniej narazie Zośka nie ustąpi.

— Dobrze — rzekł — pojedziemy do cyrkułu, gdzie siedzi Walek.

Zośka spojrzała na niego z niedowierzaniem. Ale Opoczner już ujął tubkę, łączącą go za pomocą rurki z stangretem i rzucił ostro:

Do cyrkułu na Smoczej!

Stangret obejrzał się: nie wierzył własnym uszom. Opoczner powtórzył:

— Do cyrkułu, powiadam! Zatrzymasz się na rogu.

Karetka zaraz skręciła.

— Niech się co chce dzieje. Chciałem dobrze dla ciebie. Do samej sprawy możesz z pół roku posiedzieć. Jak chcesz. Wysiądziemy niedaleko cyrkułu. Co ci z tego przyjdzie, że Walek wyjdzie, a ciebie zamkną...

Jechali w milczeniu. Zośka, pełna niepokoju, rozglądała się po ulicy.

(Dalszy ciąg jutro).

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 3 GRUDNIA

Ma licznych przyjaciół i pragnie przewodzić nad nimi.

Tak długo, póki jego przyjaciele go słuchają i pragną podzielać jego poglądy — stosunek jest z nimi bardzo przyjemnym. Gdy zaś stają się bardziej samodzielni — człowiek urodzony dzisiaj czuje się pokrzywdzonym i zaraz ma ochotę odsunąć się od ludzi, aby narzekać w samotności.

Lecz jego potrzeby towarzyskie i pożądanie otoczenia są tak silne, że wkrótce szuka nowych okazyj, aby propagować swoje ideje i zyskiwać zwolenników.

Swe zamiary przeprowadza nieraz z wielką przebiegłością, łącząc dyplomację ze stałością w poglądach i celach życiowych Rządzi innymi ludźmi lub wywiera wpływ na nich, wykazując przytem nierzadko dużą rezerwę.

Jakie są jego wady?

Nieraz jest zbyt zarozumiałym a także przejawia skłonność do robienia z najmniejszej okoliczności wielkich rzeczy, wykazując zbytnią impulsywność lub niestałość sympatyj.

Czego się strzec winien?

Jego projekty są tego rodzaju, że mogą go narazić na rozmaite niebezpieczeństwa.

Do czego powinien dążyć?

Niechaj nie powiększa zbyt pohopnie ilości swych zaufanych przyjaciół, pamiętając o tem, że jego najlepsze intencje mogą zostać źle zrozumiane.

Wypoczynek i spokój — to rzeczy bardzo potrzebne temu, kto urodził się dzisiaj. Zanim zdecyduje się uczynić ważny krok w życiu — niechaj pierwej zastanowi się nad nim gruntownie — nie poddając się pierwszemu impulsowi — zwłaszcza gdy chodzi o dzieło miłosierdzia.

Niechaj nie oczekuje wdzięczności od ludzi albo słusznej oceny swych czynów — lecz nagrody za swą bezinteresowną działalność niechaj szuka w głosie własnego sumienia.

Jest to zadanie dość trudne, ale jego nagrodą będzie wewnętrzny spokój i szczęście.

DNIA 3 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Stanisław Masłowski — znany malarz; Jules Claretie — znany francuski autor dramatyczny; Rowland Hill — pocztmistrz angielski, twórca marki pocztowej; Samuel Cropton — wynalazca maszyny do przędzenia; Frederic lord Leighton of Stretton — malarz angielski; Max v. Pettenkofer — chemik niemiecki; Newton D. Baker — amerykański mąż stanu; Hendrik Conscience — pisarz flamandzki; George Brinton Mac Clellan, wybitny generał amerykański, historyk hiszpański Zurita oraz Lester Matthews i Richard Talmadge — gwiazdy ekranu.

JAN STARŻA DZIERŻBICKI.

Niezwykłe polowanie na morzu

Łódź podwodna jako środek walki. — Zamaskowane okręty wojenne.—Wielkie sieci metalowe przymocowane do dna.

Obchodzona przez Szwecję 50-ta rocznica spuszczenia na wodę pierwszej łodzi podwodnej o napędzie mechanicznym, będącej dziełem szweda, inż. Mhorsten Nordenfelda, przypomniała światu działalność tych łodzi w czasie wojny światowej. Celowali w niej niemcy, którzy **pierwsi użyli łodzi podwodnych jako środka walki z flotą sprzymierzonych,** czyniąc w jej szeregach niezwykłe spustoszenia. Na wszystkich oceanach uwijało się w czasie wielkiej wojny prawie **380 niemieckich łodzi podwodnych.** Aljanci byli początkowo wobec niemieckich łodzi podwodnych niemal zupełnie bezbronni. Okręty, zwłaszcza angielskie, starały się ich unikać. Wreszcie zastosowano metodę **eskortowania okrętów handlowych i transportowych przez lekkie krążowce.** Ważniejsze odcinki mórz obstawiono minami na głębokościach, w których nie szkodziły one zwykłym okrętom, a utrudniały poruszanie się łodziom podwodnym. Równocześnie oprócz akcji obronnej zaczęto stosować wobec niemieckich korsarzy akcję zaczepną, urządzając **polowania na łodzie podwodne.**

W ciekawy sposób radzili sobie francuzi. Pokrywali oni przeznaczony do polowania okręt wojenny wielką ilością żagli, które nadawały takiemi statkowi **charakter niewinnego handlowca.** Załoga łodzi podwodnej zauważywszy taki rzekomo handlowy statek nie atakowała go z ukrycia kosztowna torpedą, lecz **podpływała odważnie i wychyliwszy się na powierzchnie oceanu usiłowała zniszczyć go w sposób znacznie tańszy, przy pomocy artylerji.** I tutaj następowało tragiczne rozczarowanie. Zagrożony statek z błyskawiczną szybkością zrzucał żagle, skierowując lufy armat **ku prześladowcy,** któ ry **poddawał się wówczas, lub ginął z honorem.** Ofiarą okrętów-pułapek padło w czasie wielkiej wojny **kilkanaście niemieckich łodzi podwodnych.** Inny sposób polowania na łodzie podwodne polegał na łowieniu ich **w** wielkie sieci metalowe, ciągnione przez holowniki. Łódź zaplątaną w sieć niszczono granatami.

U schyłku wojny z wielkiem powodzeniem wykrywano i zwalczano łodzie podwodne **przy pomocy hydroplanów,** wyzyskując tę okoliczność, że obserwujący prostopadle powierzchnię morza lotnik **widzi łódź podwodną, przysłoniętą nawet kilkudziesięciometrową warstwą wody,** i wówczas może ją łatwo zaatakować bomba lub granatem. Tragicznie kończyła się również dla wielu niemieckich łodzi podwodnych ich walka z łodziami podwodnemi aljantów. Pojedynki te przegrywali zwykle niemcy. Ofiarą coraz bardziej udoskonalonych metod polowania na podwodnych rabusiów padła przeszło połowa niemieckich łodzi podwodnych, działających w czasie wojny, to znaczy prawie dwieście.

Austrja przeprasza Niemcy

za zajście na granicy niemiecko-austrjackiej.

Berlin, 2 grudnia.

Biuro Wolfa donosi, że sekretarz generalny urzędu kanclerskiego Austrji, złożył dziś na ręce posła niemieckiego w Wiedniu formalne usprawiedliwienie Rządu Związkowego z powodu incydentu na granicy austrjacko-niemieckiej. — Przedstawicielowi urzędu kanclerskiego oświadczył przytem, że organa bezpieczeństwa, które brały udział w zajściach będą niezwłocznie pociągnięte do odpowiedzialności sądowej.

Rząd hiszpański liczy się

z możliwością rewolucji.—Ściąga Legję Cudzoziemską do Madrytu.

Paryż, 2 grudnia.

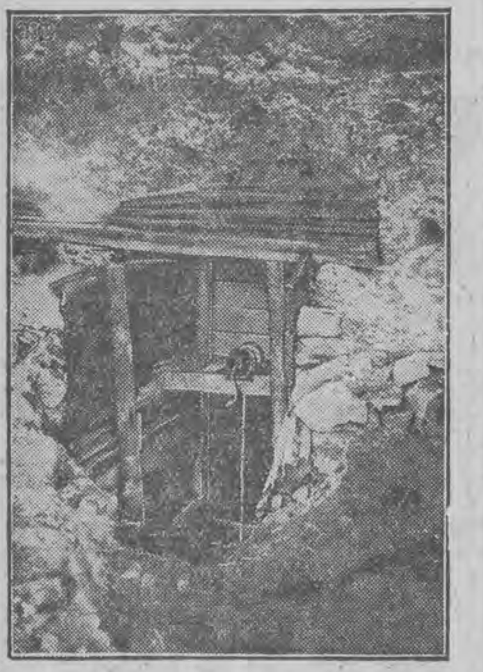
Z Madrytu donoszą: Dziennik „El Socialista" ogłasza p. t.: „Wojownicze przygotowania" artykuł, w którym donosi, **że rząd hiszpański zaopatrzył samochody ciężarowe gwardji szturmowej w karabiny maszynowe.** Ponadto krążą pogłoski, że dwa bataljony Legji Cudzoziemskiej, będą sciągnięte do Madrytu z Melilli.

W związku z rewelacjami dziennika socjalistycznego, prasa prawicowa, w szczególności „El Sol", zarzuca organowi socjalistycznemu, że staje się tubą wszelkiego rodzaju alarmów i że swoje rewelacje ogłasza ze względów propagandowych.

Tajemnice śląskich bieda-szybów

Jak odbywa się eksploatacja niewyzyskanych pokładów węglowych przez bezrobotnych górników? — Ponure tragedje podziemi

W pozbawionych nadzoru szybach czai się widmo śmierci



„Udoskonalony" bieda-szyb.

Katowice, w grudniu.

Gdy w stolicy czarnych djamentów — w Katowicach — mówi się o węglu, nieodłącznie wyłania się dziwna nazwa — **„Bieda-szyby".** Nazwa ta ma już dawno prawo obywatelstwa w okręgu przemysłowym Górnego Śląska. Węgiel — to nietylko wielkie koncerny kopalniane i wielkie biura sprzedaży. To także bieda-szyby.

Na drogach prowadzących do Katowic, ciągnie się długi sznur wozów i wózków. Wozy obładowane są węglem. Jadą w dzień i w nocy. Szczególnie wzmaga się ich ilość w godzinach wieczorowych, gdy zapada mrok. To węgiel z bieda-szybów.

To największy konkurent koncernów węglowych i wielkich biur sprzedaży.

Jak to powstało? Cóż to są bieda-szyby?

Od roku dobrobytu, od roku 1929 po dzień dzisiejszy **straciło pracę przeszło 50.000 górników.** Straciło i dotąd jej nie odzyskało. Kryzys trwa. Stopniowo, systematycznie bezrobocie ogarniało coraz więcej kopalni. Coraz więcej ludzi błąkało się bezczynnie po ulicach miast i miasteczek Górnego Śląska. Początkowa radość z długiego wypoczynku, radość istniejąca podświadomie w każdym robotniku, rychło przemieniła się w tęsknotę za fizycznym, celowym wysiłkiem. Zaoszczędzone pieniądze stopniały. Zasiłki zostały wyczerpane.

Pierwszy bieda-szyb

Niewiadomo, kto pierwszy wpadł na ten pomysł. Ale wszyscy wiedzieli, że na wydmuchowiskach, na terenach należących częściowo do państwa, częściowo do kopalń, tuż pod rozoraną i skopaną ziemią leżą

nienaruszone pokłady węglowe.

Tylko kilka metrów pogrzebać, a dotrze się do węgla. Czarny, połyskliwy, dzwoniący węgiel jakgdyby czekał na ludzi. Kopalnie nie zużytkowały tych terenów. Bardzo cienkie warstwy czarnych djamentów leżały tak płytko. Nie opłacało się eksploatować. I pewnego dnia na tych polach zjawiło się kilku bezrobotnych górników. Zaczęli kopać. Kopali, aż brzękły łopaty. Węgiel.

Tak powstał pierwszy dziki szyb Bieda-szyb.

Lotem błyskawicy rozniosła się wieść o tem wśród bezrobotnych górników. Zarzucono kilofy i łopaty na ramiona. Ruszono w teren. Dziś na terenie Górnego Śląska znajduje się **3000 BIEDA-SZYBÓW. PRACUJE W NICH PONAD 12.000 BEZROBOTNYCH.**

10 zł. za tonę węgla

Kopią węgiel i sprzedają. Sprzedają po tak śmiesznie niskiej cenie, że nabywcy ściągają do nich ze wszystkich krańców Górnego Śląska.

10 złotych tona.

Ale zaczęły szerzyć się nieszczęśliwe wypadki. Bezrobotni nie mieli środków, by zabezpieczyć swe szybiki. Z terenu bieda-szybów zaczęły nadchodzić tragiczne wieści. Obwały. Gazy. Zasypało kilku ludzi. **Wydobyto trupy.** Kilkunastu zatrutych. Równocześnie uderzyły na alarm koncerny węglowe. **Dla nich powstanie dzikich szybów było katastrofą. Na ich terenach wydobywano ich węgiel i sprzedawano po cenach, z jakiemi koncerny konkurować nie mogły.**

Władze bezpieczeństwa musiały wszcząć interwencję. **Zasypywano bieda-szyby.** Zakładano naboje i rozstrzeliwano je. Gdy rano bezrobotni przychodzili do pracy, nie poznawali terenu. Na miejscu regularnych otworów ziały ogromne wyrwy. Kołowroty, przy pomocy których wydobywano węgiel, leżały połamane i nawpół przysypane ziemią. Górnicy nie ustąpili. Obok zniszczonego szybu kopali nowy. Tak trwa kilka lat. Mimo straszliwego niebezpieczeństwa, mimo zakazów policji, codziennie, na wszystkich wydmuchowiskach pracują grupki ludzi. Ciągną ze wszystkich stron wozy i wózki obładowane węglem.



Sprzedaż węgla z bieda-szybów — konkurencja koncernów węglowych.

Jak na pobojowisku

Jadę na bieda-szyby. Daleko na Wełnowiec. Z szosy widać krzątających się między pagórkami ludzi. Ziemia przedstawia widok niesamowity. **Jakgdybyśmy znajdowali się na pobojowisku,** upstrzone lejami od granatów i szrapneli. Jak okiem sięgnąć — dziury, kotliny, wyrwy, leje, szerokie szpary i szczeliny znaczą ślad ludzkiej pracy podziemnej.

Zbliżam się do pierwszej grupy. Jest ich trzech. Jeden — to woźnica. Stoi koło wozu i czeka na węgiel. Gdy wóz będzie pełny — wyruszy. W mieście już czekają nań kupcy. Dwuch młodych górników kręci zapamiętale korbą. Nad otworem w ziemi stoi kozioł drewniany. Korba obraca wałek z nawiniętą linką. Raz poraz wynurza się z przepaścistego otworu kubeł, napełniony węglem. Węgiel zsypuje się na wóz. Kubeł znów zjeżdża wdół.

Szybko zawieram znajomość z górnikami.

— Głęboki szyb macie?

— 25 metrów.

— Wielu was pracuje?

— Cztyrech. My oba i dwuch tam, na dole — górnik wskazuje wąski, o średnicy pół metra, otwór w ziemi.

Wiele zarabiają? Górnik odpowiada wydobywają dwie tonny dziennie. Tonę sprzedają po 10 złotych. **Każdy zarabia więc po 5 złotych.** Ale nie zawsze. Przeszkadzają im w pracy. Zabraniają pracować. Codziennie niemal przychodzi kontrola. Ale górnik przyzwyczaił się do tego. Już się tem nie przejmuje.

— **Jak nom jedno zasypią, drugie wykopiemy.** Niech dają mi inszo robota, to nie byda grzeboł na cudzem polu.

— To jest rychtyk prowda — przytakuje drugi.

Obydwaj górnicy są dwa lata bez pracy. Zasiłki wyczerpali. Chca żyć i dlatego codziennie spuszczają się na cienkiej lince do swego szybu.

Ofiary bieda-szybów

Przestali się już obawiać. Choć codziennie niemal są nieszczęśliwe wypadki. Opowiadają mi, że wczoraj, na sąsiednim bieda - szybie urwała się linka; ciężki kubeł, napełniony węglem, zleciał wdół i przetrącił kręgosłup górnikowi. Z trudem wyciągnęli go na ziemię. Lekarz zbadał i oświadczył, że

górnik już nigdy nie będzie władał nogami.

A w ubiegłym tygodniu **gazy zatruły trzech górników.** W ich bieda - szybiku. Zatruły śmiertelnie. Nie można ich było wydobyć, więc zasypano ich w bieda - szybie.

Na mogile postawiono krzyż i taki mają grób.

— Ale trzeba żyć i pracować trzeba — dodaje mój rozmówca. — Jak my nie kopali, to człowiekowi tak było bez tej roboty, jakby wisioł w szybie bez lampy. Nie widzi się ani dna ani nic... Naokoło wszystko puste...

— Albo jakby się pociemku po drabinie w szybie dropoł, a drabina ni mo szczebli — uśmiecha się jego towarzysz.

To przepotężne pragnienie pracy uzewnętrznia się w rozmowie z każdym bezrobotnym.

Idę dalej. Wszędzie wre gorączkowa praca. Ładuje się węgiel na wozy. Pokazują mi mogiłę, o której opowiadał mi młody górnik. Ze wszystkich szczelin dokoła niej unosi się siny dym. To gazy, których komorę przebili trzej nieszczęśliwi, spoczywający w swoim bieda - szybie. Samotny, krzywy krzyż zdobi to tragiczne cmentarzysko.

Podziemna kolonja

Kilkaset kroków dalej powstała dziwna kolonja. To kolonja tych bezrobotnych, pracujących na bieda - szybach. Niegdyś była tu cegielnia. Pozostało jeszcze dużo starej cegły. Bezrobotni wykopali ją. Gliny mieli poddostatkiem. I wybudowali sobie małe domki. Karykaturalnie krzywe, niezdarne. Zapewniają jednak dach nad głową i ciepło w zimie. Nie wszyscy zdołali sobie takie domki zbudować. Widziałem jeszcze smutniejszą kolonję. **W głębokich dołach i jamach, wygrzebanych w szlace mieszkają bezrobotni górnicy i ich rodziny.** Szlaka wydziela ciepło przez lata całe. A tu, na tych polach, usypane są wielkie hałdy ze szlaki. — Bezrobotni mają gdzie mieszkać...

Gdy wracałem z bieda - szybów, ujrzałem ciekawy widok. Na szosie tuż pod Katowicami, stali **funkcjonarjusze policji i legitymowali wszystkie wozy z węglem.** Niektóre puszczano wolno. Inne, wśród płaczu i wyrzekań woźniców, odstawiano na bok. Już pięć wozów czekało w ten sposób na dalsze losy. Zdala widać było, że niektóre skręcają gwałtownie w bok i uciekają polami. Zapytałem policjanta. To węgiel z bieda - szybów.

W kilka godzin później rozmawiałem na temat bieda - szybów z **dyrektorem „Fulwena"** — wielkiego biura sprzedaży koncernu kopalnianego. Wyjaśnił mi, że **sekwestr węgla z dzikich szybów na drodze** — to jedyna walka, jaką obecnie prowadzą kopalnie z bieda - szybami. Przekonano się, że zasypywanie i rozsadzanie dzikich szybów jest bezcelowe. Górnik nie podda się. Zaciśnie zęby i będzie kopał dalej. Wobec tego koncerny węglowe wpadły na pomysł **rekwizycji węgla.** To ma odstraszyć kupców, a gdy nie będzie kupców — górnicy będą musieli przestać bicie bieda - szybów.

To jest jednak teorja. Węgiel konfiskują, a bieda - szyby pracują z niemniejszym rozmachem, niż wielkie kopalnie wielkich koncernów węglowych.

Bol. Rawicz.

Opryszek zastrzelił policjanta.

Jeden ze sprawców zbrodni — postrzelony.

Toruń, 2 grudnia.

Starszy posterunkowy Drzewiecki i policjant Matuszek, prowadzący dochodzenie w Zblewie, powiatu starogardzkiego w sprawie kradzieży, napotkali 2-ch podejrzanych osobników, z których jeden w czasie legitymowania, **wydobył błyskawicznie rewolwer i strzelił, zabijając na miejscu posterunkowego Matuszaka,** poczem obaj poczęli uciekać. — Wówczas starszy posterunkowy Drzewiecki wystrzelił z karabinu za uciekającymi, z których jednego ciężko zranił. Rannym okazał się niejaki Al. Muszyński. W stanie ciężkim odstawiono go do szpitala w Starogardzie. — Drugi opryszek zbiegł.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BĄK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańska" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę". do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wyjdzi zamąż za Kiefera.

Sąd oddalił skargę Chudzika, domagającego się przyznania mu tytułu hrabiowskiego.

Księżniczka i Zawidzki postanawiają pozbyć się Kiefera i w tym celu Jana ma skłonić jej wielbiciela, malarza Miłosza do popełnienia zbrodni.

Pewnego upalnego dnia dozorca zamiatał podwórze, gdy jakiś tęgi pan zwrócił się doń: „Gdzie tu mieszka Miłosz?" — Dozorca wskazał mu czwarte piętro.

Wreszcie dotarł na czwarte piętro. Na drzwiach widniała wizytówka malarza. — Tęgi, bogato wyglądający pan, otarł chusteczką spocone czoło i zapukał. Cisza.

Zapukał poraz drugi. Cisza. Zapukał poraz trzeci mocniej — nikt nie odpowiadał.

Tęgi pan nacisnął klamkę. Drzwi uchyliły się... A więc ktoś był w mieszkaniu...

Gość zrobił zdziwioną minę... Korytarzyk, stanowiący część pokoju, oddzielony był od pracowni półkolistą kotarą.

Odchylił kotarę i ujrzał widok conajmniej niecodzienny.

Na podłodze leżał nawpół nagi mężczyzna, ściskający w ramionach jakiś obrazek.

Oczy jego miały błędny wyraz.

— Czy mam zaszczyt z panem artystą malarzem Miłoszem? — zapytał.

Zamiast odpowiedzi, zawirowało coś nagle w powietrzu i krągła, pulchna poduszka, uderzyła tęgiego pana w twarz. Gość cofnął się przerażony za kotarę.

— Co to?... Cóż to ma znaczyć? — zapytał zdenerwowany. — Przychodzę do pana jako klient! Chcę zamówić trzy portrety!... Czy pan oszalał?!...

Klient jeszcze raz odchylił kotarę, lecz tym razem, jakiś wazon przeleciał nad jego głową, rozbijając się w kawałki Przerażony gość wybiegł z krzykiem na schody.

Gnał za nim głos Miłosza:

— Nie potrzebuję żadnych klientów! Zdechnę z głodu i basta!... Precz stąd!.. Nie chcę nikogo widzieć!...

Tęgi pan, sapiąc ciężko, wybiegł na podwórze i tu dopiero odetchnął głęboko

— No, zastał go pan? — zapytał dozorca, który zamiatał jeszcze podwórze.

— Zastałem... — odparł tęgi pan, spoglądając bojaźliwie wgórę, czy z okna czwartego piętra nie leci jakiś metalowy przedmiot. — Owszem, zastałem... ale ten pan to chyba warjat... Leży nawpół nago na podłodze z jakimś obrazkiem i bierze na cel każdego, kto wchodzi do jego pokoju!

— He-he-he... — zaśmiał się dozorca Słusznie pan łaskawy zauważył.. Warjat. On już od miesiąca z tego pokoju nie wychodzi... Co było w mieszkaniu, wszystko wyżarł, a gdy żarcia zabrakło, położył się na podłogę i tak leży... Mówią, że to z nieszczęśliwej miłości tak go opętało. Mój Boże, co ta miłość z ludzi robi.

Tęgi pan wzruszył ramionami, jeszcze raz zerknął wgórę i czemprędzej pospieszył ku bramie...

A tymczasem Miłosz przewrócił się na drugi bok i bardziej jeszcze przytulił do siebie obrazek...

Oblewał go łzami gorącemi i szeptał:

— Moja jedyna... Umrę śmiercią głodową, ale z twojem imieniem na ustach. Nie mogę zabrać się do żadnej pracy... Nie mogę przestać myśleć o tobie...

Nagle drzwi otwarły się z hukiem i do pokoju wbiegła jakaś postać ludzka. Miłosz odwrócił się raptownie i już zamierzał cisnąć stojące obok żelazko, gdy usłyszał głos Jany:

— Niech mnie pan ratuje, szybko!

— Pani!.. Pani tu?!... U mnie?!... Pani przyszła do mnie?!... O, Boże!...

Łkał jak dziecko. Zerwał się z podłogi.

— Niech mnie pan ukryje, prędzej!— nalegała Jana.

— Gdzie mam panią ukryć?... Dlaczego?... Czy grozi pani jakieś niebezpieczeństwo?....

— Śledzą mnie... Mąż mnie śledzi.... Może tu wejść w każdej chwili... Pan nie wie, co było... Jednego już o mało nie za katrupił w strasznym pojedynku... Teraz może pana zabije i mnie...

— Mnie może zabić, ale panią — nigdy!... Proszę mi wybaczyć, że to pani mąż, ale powiadam szczerze, iż wpród mu głowę rozpłatam, zanim się do pani zbliży!

— Łatwo panu tak mówić, bo pan nie wie, jaki on jest wściekły!... Ach, gdyby pan wiedział, ile ja przez niego cierpię!...

Zaczęła płakać, wyciągając chusteczkę i obserwując, jakie to na nim czyni wrażenie.

Miłosz otulił ją ramieniem.

— Niech pani nie płacze... — prosił. Serce kraje mi się z bólu, gdy słyszę pani szlochania... U mnie nie stanie się pani żadna krzywda... Ja na to nie pzwolę!

— A co będzie, gdy wrócę do domu? zapytała przez łzy.

— Pani Jano... — rzekł, siadając przy niej i starając się ją pocieszyć. — Gdyby pani wiedziała, ile przecierpiałem w ciągu ostatnich tygodni... Jakich nie użyłem sposobów, żeby panią zobaczyć choć by zdaleka... Ale nie mam, widać szczęścia w miłości...

Całemi dniami leżę na jej oto podłodze i wpatruję się w pani portret.. Gdyby nie ten obrazek, który dawał mi złudzenie pani obecności w tym pokoju, wy skoczyłbym dawno na bruk...

— A czy pan sądzi, że dzisiejsza moja wizyta u pana nie jest bohaterstwem z mej strony?... Jeżeli mąż mój dowie się o tej naszej dzisiejszej randce, będę zgubiona!...

— On nie śmie pani nic złego uczynić!...

— Mówi pan jak dziecko... Pan go nie zna.... Jest zazdrosny i groźny jak lew!... Żyję w ciągłym strachu, że mnie zastrzeli, bo gdy wpada w złość, jest straszny. Pan nawet nie potrafi ocenić moją ofiarę... Narażam swe życie, przychodząc do pana....

Otulił ją miękko ramionami.

— Jestem pani niezmiernie wdzięczny. Pani nie może tego zrozumieć.. Mnie się poprostu nie chce wierzyć, że pani jest przy mnie... Ze szczęścia, skakałbym jak warjat... Gdybyśmy tak mogli być zawsze razem...

Patrzał w jej czarne, śmiejące się oczy...

— I ja o tem marzę... — odparła w rozmarzeniu.

— Doprawdy?... Więc pani chciałaby zostać ze mną nazawsze?.. Pani to mówi naprawdę?..

— Czy pan wątpi?... Pragnęłabym bardzo... Żylibyśmy tak pięknie... Pan jest artystą... — Ja lubię artystów...

— Ale jestem biednym artystą... A pani musi mieć przepych, stroje, bogactwo

— O, nie!... Pan mnie nie zna.. Miłość potrafi mi wszystko zastąpić... Z panem mogłabym mieszkać w tej oto izbie na poddaszu... Tu moglibyśmy założyć sobie nasze własne gniazdko...

Miłosz patrzał na nią nieprzytomnym wzrokiem.

— Pani to mówi serjo?.. Pani nie kpi ze mnie?...

— Dlaczego pan mnie podejrzewa o to?... Czy nie zasługuję na pańskie zaufanie?... Gotowa jestem wobec tego się obrazić...

— Ależ nie... Proszę mi wybaczyć... Ale pani tak nagle.... W głowie mi się mąci... Więc pani naprawdę... chciałaby tu ze mną... Boże!... Więc dlaczego nie przychodzi pani do mnie na stałe?...

— O, nie... — odparła, spuszczając głowę. — Nie mogę z panem zamieszkać pod wspólnym dachem, dopóki nie zostanę pańską prawowierną żoną...

— Ach, tak... O tem zupełnie zapomniałem... Więc... o co chodzi?... Możemy przecie zostać małżeństwem!...

— Pan zapomina, że jestem już mężatką!...

— Rzeczywiście!... I o tem zapomniałem... Ale proszę mi wybaczyć... Jestem tak oszołomiony... Ale i przecie na to można znaleźć radę... Weźmię pani rozwód!..

— Łatwo panu powiedzieć!... Rozwód!... Mąż mój nigdy się na to nie zgodzi!... On mnie kocha...

— Kocha panią?... Ten tyran?!

— Właśnie!... O, jak pragnęłabym bardzo się go pozbyć!...

Nastała cisza. Miłosz patrzał niespokojnym wzrokiem na podłogę.

Jana przymilała się doń... Pachnące loki musnęły jego twarz... Miłosz przymknął oczy....

— Gdybyś mógł mnie uwolnić od niego... — szepnęła, mrużąc oczy. — Gdybyś mógł to uczynić... zostałabym nazawsze przy tobie...

Miłosz dyszał ciężko... Przesunął rozczapierzone palce po gęstej czuprynie.

— Mógłbyś to zrobić dla naszego szczęścia?... — zapytała jeszcze ciszej, przysuwając się doń coraz bliżej.

Miłosz milczał... Rozważał... Jeszcze nie pojmował...

— Jak to pani sobie wyobraża? — zapytał.

— Tego już nie wiem... Sam musisz wiedzieć...

Spojrzał na nią nagle piorunującym wzrokiem:

— Zabić go?!

Uśmiechnęła się zwycięsko. W oczach jego płonął zdradziecki płomień. Miłosz jeszcze raz zanurzył palce w rozwichrzonej czuprynie.

— Pomyśl... Wtedy będę twoja nazawsze... Można to tak uczynić, żeby nikt nie poznał... Zostaniemy szczęśliwi.. Ja i ty... Nikt nam wtedy nie stanie na przeszkodzie... Wyjedziemy... Mój, ty...

Podsunęła mu rozchylone, karminowe usta... Miłosz pił z nich długo kryniczny czar.

Wreszcie zerwał się i krzyknął:

— Dobrze!... Jestem gotów uczynić to dla naszego szczęścia!... Skoro inaczej być nie może... Zabiję go! Zabiję!...

Rozdział siedemdziesiąty ósmy

Tajemnicza choroba

Lekarz wzruszył ramionami i oświadczył:

— Przypuszczam, że jest to zatrucie alkoholem... Innej przyczyny choroby nie mogę narazie wykryć... Jeżeli moja djagnoza jest właściwa, w takim razie chory powinien po kilku dniach wrócić do zdrowia... Jeżeli zaś stan jego zdrowia nie poprawi się w ciągu najbliższych dni, w takim razie...

I lekarz jeszcze raz wzruszył ramionami.

— W takim razie — dokończył — będziemy zupełnie bezsilni..

W Zalesiu po wyjściu lekarza zapanował wielki smutek. Przy łożu chorego Chudzika czuwał jego najukochańszy synek, który nie odstępował od ojca ani na chwilę.

Chudzik leżał w wygodnem, szerokiem łóżku. Poprzez otwarte okno wdzierały się złote promienie słońca i zapach leśnej żywicy.

Chudzik był blady i zmizerowany. Nie mógł nawet ust otworzyć, by poprosić o trochę wody.

W drugiej komnacie odbywała się cicha narada.

— Jakże to się stało? — zapytał cicho Garbusek. — Dowiedziałem się o chorobie Chudzika wczoraj i niezwłocznie przybyłem, by się dowiedzieć szczegółów.

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie — odrzekł hrabia. — Sam nie wiem jak to się stało... Przed kilkunastu dniami wysłałem go do miasta, gdzie miał kupić strzelbę dla Jasia... Zachciało się Jasiowi strzelby, więc musiałem spełnić jego życzenie.. Pojechał, miał wrócić za kilka dni.. Nie wracał... Nie wiedziałem co się stało.. Nie wiedziałem nawet dokąd pisać, gdyż w tem mieszkaniu już nie mieszkał... Zatrzymał się w hotelu... Aż oto przed trzema dniami wrócił, lecz jakże zmieniony!.. Oczy zapadnięte, skóra na twarzy ściągnięta, blady, wymizerowany... Przeraziłem się jego okropnego wyglądu!..

Dalszy ciąg jutro

CZŁOWIEK W CYFRACH

Serce normalnego człowieka bije 72 razy na minutę i wykonywuje dziennie pracę 21 tys. kilogramometrów

(x) Ciało ludzkie jest najbardziej skomplikowanym mechanizmem który z trudem dopiero, po wielu latach został poznany przez lekarzy. Organizm człowieka, „Króla stworzenia" różni się wielce i jest bardziej skomplikowany od organizmów jakichkolwiek innych stworzeń. Części ciała ludzkiego, które możemy zaobserwować gołem okiem, są najczęściej parzyste. I tak widzimy parę rąk, parę nóg, dwoje oczu, dwoje uszu i t.d. Otóż większość naszych wewnętrznych organów również znajduje się w liczbie podwójnej.

Najciekawiej jednak wygląda „człowiek w cyfrach". Spróbujmy się zatem zapoznać z naszym organizmem, ujętym cyfrowo. **Człowiek posiada 224 kości, 750 poszczególnych mięśni.** Najciekawsze są cyfry dotyczące płuc. Otóż płaty płucne po całkowitem ich rozwinięciu, **mierzą 130 metrów kwadratowych.** Jest to obszar na którym 500 ludzi mogłoby się swobodnie pomieścić. Płuca są jednym z niewielu organów ludzkich, które nie zaprzestają pracy od chwili naszego urodzenia aż do chwili zgonu. **Płuca nie śpią i nie odpoczywają.** Przeciętnie oddychamy 16 **razy na minutę,** jeden wdech **mieści przeciętnie w płucach 500 centymetrów kubicznych powietrza. Po 60 latach takiej pracy płuc, biorąc pod uwagę przeciętny wiek człowieka, przez płuca w czasie 500 miljonów oddechów przeszło 272000 miljonów metrów kubicznych powietrza.**

Organizm ludzki składa się z 8 biljonów pojedyńczych komórek, nie licząc komórek białych i czerwonych ciałek krwi. W jednym milimetrze kubicznym krwi znajduje się 8000 białych i 5 miljonów czerwonych ciałek krwi. Jeżeli wziąć pod uwagę, że człowiek przeciętny posiada w organiźmie cztery litry krwi, (niektórzy lekarze twierdzą, że pięć) **to dorosły człowiek posiada 32 miljardy białych i dwa biljony czerwonych ciałek krwi.** Jeżeli te mikroskopijne czerwone ciałka krwi ułożyłyby się obok siebie w równym szeregu, **utworzyły one linję dułogości 140 kilometrów.**

Ciałka krwi są w ciągłym ruchu, albowiem przepływając przez komory ser cowe, odżywiają one cały organizm. Otóż obliczono, że krew krąży w człowieku z szybkością 30 centymetrów na sekundę. Gdyby ciałka krwi poruszałyby się w tym samym tempie po linji prostej przeszłyby one drogę 560 tysięcy kilometrów, czyli nieco więcej aniżeli jedną trzecią średnicy słońca.

Motorem, który utrzymuje krążenie krwi w organiźmie jest serce **które pracuje niestrudzenie przez całe życie ludzkie.** Serce człowieka waży zaledwie 340 gramów, a wykonuje niewspółmiernie wielką pracę. **Serce normalnego człowieka bije 72 razy na minutę.** Po sześćdziesięciu latach pracy wykona ono 227.000.000 uderzeń. Serce wykonuje dziennie pracę, którą obliczają na 21. 000 kilogramometrów, po 60 latach wykona ono pracę 463.000.000 kilogramometrów.

Jeszcze trochę o **energji cieplnej.** Człowiek znajdujący się w spokoju, zużywa przeciętnie na godzinę jedną kolorję na jeden kilogram wagi. Człowiek wagi 70 kilogramów zużywa dziennie 1700 koloryj. Podczas pracy, lub jakiegokolwiek wysiłku, zużywa się znacznie więcej kaloryj.

Człowiek średnio pracujący zużywa dziennie do 4 tysięcy kolorii, przyczem za pracę uważa się tutaj wszelki ruch. Po czterdziestu latach ilość zużytych kaloryj wzrasta do cyfry 33 miljonów kaloryj. Jest to ciepło, które otrzymamy po spaleniu 3700 kilogramów węgla.

Jak się rodzą genjusze?

Jan Jakób Rousseau rozpoczął swą karjerę jako... służący

(z) Wielki wynalazca Edison był narodowym bohaterem amerykańskim. — Podobnie, jak za czasów średniowiecza stawiano żywoty świętych za wzór żyjącym, tak samo bajeczna karjera małego roznosiciela gazet, który został królem wynalazców, otoczona jest nimbem legend.

Wśród genjuszów ducha Edison nie był jedynym, który wygrał los na loterji życia. Przed niespełna dwustu laty w jednym z arystokratycznych domów w Lyonie odbywało się wielkie przyjęcie. Rozmowa zeszła na temat malarstwa i wywiązała się ożywiona dyskusja nad tem, czy wiszący na ścianie obraz przedstawia scenę mitologiczną czy też historyczną z dziejów Grecji

Gdy goście nie mogli uzgodnić swych zapatrywań i rozmowa przybrała formy ostrej sprzeczki, gospodarz domu zwrócił się do jednego ze służących, prosząc go o objaśnienie treści obrazu. Jakież było zdumienie obecnych, gdy młody sługa w jasnych i fachowych słowach tak dokładnie i przekonywująco wyjaśnił wszystko zebranym, że spór sam przez się został zlikwidowany.

— W jakiej szkole nauczył się pan tego? — zapytywali goście z wielkiem szacunkiem służącego.

— Uczęszczałem do wielu szkół, — odpowiedział służący, — ale ta, w której byłem najdłużej i najwięcej z niej skorzystałem, — to była szkoła nędzy.

I oto biedny służący, którym był Jean Jacques Rousseau, w krótkim czasie wsławił się w całej Europie. Był to największy genjusz, jakiego wydała na świat ziemia francuska.

Burritt był uczniem kowalskim, który 10 do 12-tu godzin na dobę spędzał przy pracy. 16-letni chłopiec znajdował jednak zawsze dość czasu na pamięciowe rozwiązywanie najtrudniejszych zadań. W pamiętniku Burritta znaleźć można następujące notatki: „Poniedziałek, 18 czerwca: Miałem ból głowy. 40 stron Cuviera, 64 strony francuskiego, 11 godzin pracy w kuźni. Wtorek, dnia 19 czerwca: 60 wierszy hebrajskiego, 8 wierszy syryjskiego, 30 duńskiego, 10 czeskiego, 9 polskiego, 15 nazw gwiazd, 10 godzin pracy w kuźni".

Burritt władał osiemnastu językami i 32-ma dialektami i znany był jako „uczony kowal", pracujący z największem oddaniem dla dobra ludzkości. — Wszystkie swe niezwykłe wiadomości zdobył Burritt w tak trudnych warunkach życia, iż można powiedzieć: „Gdy patrzy się na Burritta, każdy człowiek, któremu los nie poskąpił sprzyjających okoliczności do nauki, winien czuć się głęboko zawstydzony".

Krystyna Nielsen, bosonogie dziewczę ze wsi szwedzkiej, z pewnością nie stąpała po różach, a mimo to zdobyła świat cały swym niebiańskim głosem.

Przeznaczył nagrodę dla detektywów,

którzy ustalą przyczynę jego śmierci

(z) Wesołe miasto rozwodów i hazardu, Rino, jest terenem niezwykłej historji.

Miljoner Horacio Elliot Wadsworth, który przybył tu z Detroit w celu uzyskania rozwodu ze swą żoną, zmarł nagle i lekarze orzekli, iż śmierć nastąpiła wskutek ostrego zatrucia alkoholem. Miljoner został pochowany i śmierć jego poszła już w zapomnienie, gdy pełnomocnik zmarłego przy oglądaniu pozostawionych przez Wadswortha papierów, natknął się na testament jego, którego tekst rzuca nowe światło na śmierć Wadswortha.

Oto zmarły zapisał 20.000 dolarów prywatnemu instytutowi detektywów, który zajmie się ustaleniem przyczyny jego śmierci. W wypadku, gdyby stwierdzono, iż śmierć jego była gwałtowna, miljoner przeznacza dalszych 20.000 dolarów na poszukiwania i ujęcia morderców.

W myśl tego testamentu detektywi zabrali się do poszukiwań i ustalili, że początkowo lekarze przypuszczali, iż Wadsworth umarł wskutek zażycia zbyt znacznej dozy jakiegoś środka nasennego, a później dopiero zatrzymali się na wersji o zatruciu alkoholem.

Ponieważ sekcja zwłok nie była przeprowadzona, przeto obecnie ustalenie faktycznej przyczyny śmierci miljonera z Detroit jest niezwykle utrudnione.

Detektywi usiłują uzyskać od władz zezwolenie na ekshumację zwłok w celu przeprowadzenia dochodzenia. Wdrożono również poszukiwania za ludźmi, którym mogłoby zależeć na gwałtownem usunięciu miljonera. Żona Wadswortha z którą miał się rozwieść w Rino, twierdzi stanowczo, iż mąż jej nie miał żadnych nieprzyjaciół. Pani Wadsworth oświadczyła również, że śmierć nie mogła nastąpić wskutek zatrucia alkoholem, ponieważ Wardsworth wcale prawie nie pił.

Pierwszy udany lot rakietowy

ma być wyzyskany dla celów wojskowych

(sb). Wielkie wrażenie wywołała wiadomość o pierwszym udanym locie rakietowym. Lotu tego dokonał niemiecki lotnik Otto Fischer. Eksperyment ten trzymany był do ostatniej chwili w wielkiej tajemnicy i obecnie również nie udzielają w tej sprawie żadnych wyjaśnień.

Próba lotu rakietowego odbyła się przy udziale władz wojskowych oraz ministerstwa lotnictwa. Start nastąpił na wyspie Rugji, przyczem rakieta wraz z lotnikiem osiągnęła wysokość 9000 metrów, poczem lądowała. Lotnik wyszedł z tej podróży cało. Po raz pierwszy więc udało się zrealizować fantazję.

Projekt wybudowania rakiety dla celów komunikacji międzyplanetarnej rzucił wkrótce po zakończeniu wojny profesor amerykański Goddard, który w Smithonian-Instytut dowiódł, iż posiadane obecnie przez cywilizację środki wybuchowe zupełnie wystarczają na zbudowanie takiej rakiety. Trudnością było jedynie techniczne wykonanie takiego pocisku rakietowego. Profesor Goddard dowiódł również na podstawie obliczeń, że siła wybuchowa rozmaitych gazowni materjałów ekspolodujących jest wystarczająca, aby pociskowi nadać szybkość 11 klm. na sekundę, a tem samem zneutralizować przyciąganie ziemi

Już profesorowi Oberthowi udało się wysłać za pomocą rakiet na znaczną wysokość aparaty miernicze i paczki. Rzucił on również projekt, aby w ten sposób przesyłać pocztę i przesyłki przez Ocean Atlantycki z Europy do Ameryki.

Dalszym etapem w kierunku rozwoju lotnictwa rakietowego było wybudowanie przez Opla w Berlinie **pierwszego samochodu rakietowego,** który mógł się poruszać bez motoru a wyłącznie na skutek wybuchu małych rakiet. W dalszym ciągu nad udoskonaleniem rakiety pracowali inżynierowie Nebel w Berlinie i Tilling w Osnabruck. Zbudowali oni cały szereg rakiet wielkości około 2 metrów. Rakiety te napełnione były płynną substancją napędową i osiągały wysokość do 3000 mtr.

W czasie doświadczeń uległ wypadkowi inż. Tilling. **Wskutek przedwczesnego wybuchu rakiety został on rozszarpany.** Należy zaznaczyć, że wszystkimi temi doświadczeniami „opiekują" się niemieckie władze wojskowe, które trzymają je w ścisłej tajemnicy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chcą one wykorzystać rakiety do przyszłej wojny i przesyłać na znaczne odległości gazy trujące a nie pocztę...

„Trzeci wymiar" w fotografji

(sb) Wynalazcy amerykańscy dokonali obecnie niezwykłego **udoskonalenia** w dziedzinie **fotografji. Zdaje się, że** sztuka ta znajdzie obecnie wielu nowych zwolenników, albowiem **rezultaty** jakie dadzą się osiągnąć, **będą zupełnie** odmienne od dotychczasowych.

Jak wiadomo, od dawna **już** starano się wprowadzić do fotografji tak zwany „trzeci wymiar" to znaczy się, by fotografja posiadała pewną **brylowatość.** Obecnie, za pomocą nieznanych narazie chemikalji, zdołano już stworzyć fotografje—płaskorzeźbę. Sfotografowana osoba wygląda zupełnie tak, jakby była wyrzeźbiona. Jakó pierwszy, wykonany został portret Mac Donalda, przyczem wygląda on jakby był rzeźbiony w metalu.

I kakao obchodzi jubileusz

Napój ten w Europie znany jest od 400 lat

(z) Ludzkość obchodzi obecnie nowy jubileusz. **Upłynęło mianowicie 400 lat od chwili pojawienia się kakao w Europie.**

Jeszcze Kolumb, po przybyciu do Ameryki zachodniej, stwierdził, iż tubylcy raczą się jakimś napojem z ciemnych ziaren pewnego drzewa. Były to właśnie ziarna kakaowe.

Sławny wilk morski, Kortez, stwierdził, iż ziarna kakao stanowią w Meksyku monetę obiegową. Król meksykański Montezuma uważany był za rekordzistę wśród swych poddanych, albowiem wypijał codziennie najmniej 50 filiżanek tego płynu. Niestety historja przemilcza o rozmiarach filiżanek, z których władca Meksyku spożywał ten aromatyczny napój. Gdyby jednak naczynie to było bardzo małe, to w każdym razie nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż zarówno wówczas jak i w dobie obecnej, nikt rekordu tego nie pobił.

Poraz pierwszy kakao sprowadzili do Europy hiszpanie przed czterystu laty. Na początku europejczycy nie potrafili jednak nabrać przekonania do tego nowego napoju i jeszcze w 1657 roku w Londynie był on całkowicie niemal nieznany.

Dopiero pewien kupiec francuski sprowadził do Wielkiej Brytanji znaczny transport kakao **i dzięki temu zapoznał anglików z tym napojem.**

Królowa angielska Anna była pierwszą z władczyń, która na dworze swym wprowadziła modę spożywania kakao podczas przyjęć. W XVIII stuleciu powstał w Anglji specjalny klub do propagowania wśród narodu angielskiego „prawdziwych wiadomości o kakao", który uważany już był wówczas za bardzo pożyteczny napój.